Tygodnik
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish ... Co.
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1899.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.& Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 28. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 14-go Lipca 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane.)

O wychowaniu.

(Dokończenie).

Zadanie nauczyciela jest niezmiernie ważne, a spełnienie tego zadania zależy od przymiotów i właściwości, jakie nauczyciel posiada,—tudzież od przejęcia się swem zadaniem i sumiennego wypełniania obowiązków.

Zastanówmy się nad tem, **jakie przymioty** zdobić powinny nauczyciela **i jakie obowiązki** wkładają na niego jego sumienie, jego zadanie i regulamin. — **Jaki nauczyciel taka szkoła.**

Głównem zadaniem nauczyciela jest wychowanie młodzieży; — nauczanie zaś jest tylko środkiem wychowawczym.

Nauczyciel więc w pierwszym rzędzie powinien mieć **charakter religijny — moralny,,** bo wychowanie młodzieży dąży do wyrobienia charakteru moralno-religijnego. —

Relgijno-moralny charakter obejmuje w sobie cały szereg **cnót chrześcijańskich,** które zdobić powinny każdego nauczyciela, jako to: miłość bliźniego, prawdomówność, litość, uczynność, łagodność, skromność, pracowitość, sumienność i t. d.

Koniecznym jest również dla nuczyciela pewien **zapas systematy**cznej i gruntownej wiedzy, tudzież łatwość w użytkowaniu tej wiedzy, **dalej nabycie dobrej metody nauczania** i utrzymania karności.

Oprócz wykształcenia **ogólnego,** potrzebuje jeszcze nauczyciel wykształcenia **zawodowego**.

Szczególnie Studyum i znajomość psychologii jest dla nauczyciela jako wychowawcy ważną i potrzebną; całe bowiem wychowanie duchowe opierać się powinno na psychologii.

Nauczyciel ma być punktualny, gorliwy, sumienny i ścisły w wykonywaniu obowiązków swoich.

Ma mieć zamiłowanie do zawodu swego, cierpliwość i powagę. Bez zamiłowania do zawodu, byłby tylko liehym zarobnikiem, bez cierpliwości tyranem, bez powagi komedyantem.

W Ameryce, prawie we wszystkich szkołach większych uczą Siostry nauczycielki. —

Zakonnice — nauczycielki, polki, oddane obowiązkom pracy nad oświatą ludu, zaiste spełniają dość wiele dobrego, gdy rozumieją i pojmują, co to znaczy być nauczycielką, przewodniczką, opiekunką dziatwy.

Orzeszkowa powiedziała: **„są dwa gatunki ludzkich natur: chodzący i skrzydlaty''.**

Cóż przez to chciała powiedzieć? otóż to, że są ludzie, co po ziemi tylko chodzą, dbają tylko o to, co marne i znikome, pełzają i żyją tylko zwierzęcem życiem.

A są **„skrzydlaci''**, co wylatują nad poziomy na skrzydłach zapału, miłości, cnoty, poświęcenia i pracy dla drugich.

Tak można powiedzieć, że są dwa rodzaje nauczycieli i nauczycielek: **„sprzedający''** i **„miłujący''',**

Są, którzy tylko sprzedają swą pracę za tyle a tyle wynagrodzenia miesięcznie. — Obliczą ile ta zapłata przynosi za godzinę, odmierzą wedle tej zapłaty swe słowa, swe piersi, swe oczy, swe myśli, ba! nawet swe serce, i uczą — aby uczyć, przychodzą do szkoły aby być, — patrzą aby nie widzieć, stoją, ażeby się nie pochylić.

Zimne serca nie rozgrzeją młodych dusz i serc, by zaczęły miłować to, co życia jest zasługą i ozdobą, by zaczęły brzydzić się złem i brudem, by przez wzbogacenie wiedzy wzbogacały zarazem i ducha.

Gdzie sprzedający swą pracę nad sercami dzieci pracują, tam chociaż analfabetów jest coraz mniej, ludzi zacnych i prawych także coraz mniej.

Inaczej czynią **„miłujący''.** — Umiłowanie nietylko pracy, obowiązku, zawodu, **ale umiłowanie dziatwy,** to skarb nad skarby.

Dzieci nasze, dzieci Polskie, to są nasze skarby i klejnoty, to życie narodu, ti jutro przyszłości.

Każde dziecko jest marmurem, z którego ma się wyrzeźbić posąg przyszłego obywatela lub obywatelki Polski.

„W dzieciach, należy zawsze uważać **nietylko chwilę obecną** ale i przyszłą godzinę; — **nietylko to co jest, ale i co będzie; — nietylko słabe istoty,** ale i silnych ludzi''. (Hoffmanowa).

Dla tego biorąc w swe ręce dziatwę szkólną, potrzeba przystępować do wychowania jak do czynu wielkiej przyszłości, z zapału skrą na czole, a jasnością cnoty w sercu. —

Do sumiennego spełnienia obowiązków nauczycielskich, trzeba: **poświęcenia, wytrwałości, zaparcia się.**

Siostry Nauczycielki pamiętają o tem, dla tego też praca ich w szkole jest zbawienną i dla Ojczyzny pożyteczną.

Liberali nie mogą patrzeć na Siostry Nauczycielki, — wiecznie krytykują ich pełną poświęcenia pracę — a dla czego? **dla tego, że chcą szkół,** w kórychby nauczyciele myśleli tylko o tem, by jednostki uzdolnione były do handlu, — przemysłu, do największego zarobkowania, a stare (według nich) przesądy i tradycye zapleśniałe wraz z pacierzem trzeba wyrzucić z pogardą.

Zapominają ci panowie o tem, **że nic strasznicjszego dla przyszłości narodu,** jak zatrata wiary i cnoty i uczciwości moralnej — **że najstraszniejszą klęską** są nauczyciele — wychowawcy, którzy bez wiary i zasad moralnych pracują między młodzieżą.

Rozsądni i mądrzy Polacy nie tak myślą. — Wiedzą dobrze o tem, że jeżeli chcemy mieć **naród prawy,** trzeba dzieciom naszym dać dobre, szlachetne, **narodowe wychowanie. — Wychowanie oparte na zasadach Chrystusowych, na zasadach narodowych,na miłości Boga i Ojczyzny,** to jedyne prawdziwe wychowanie. —

Chcemy odbudować Polskę. — Każdy z nas który Polakiem jest i jako Polak żyć pragnie, **musi to wiedzieć i rozumieć,** iż nie roztrąca się głazów w ruinach, ale się je spaja i złącza razem, cementem wiąże silnym i spaja, aby nowy gmach nowej Polski powstawał.

Murujmy gmach Polski silny i niezachwiany w posadach cnót i zasad narodowych. — **Murujmy szkołę polską** silną i niezchwianą w zasadach obowiązków i prawd religijnych i narodowych.

Budujmy Polskę w sercach naszych. —

Budujmy **serce** iście polskie i **duszę prawdziwie i żywotnie polską.**

„Budujcie!budujcie wielki gmach
Budujcie w modłach, czynach i łzach!
Budujcie przyszłość w posiewie cnót!
W pałacach, dworach, u wiejskich wrót,
Budujcie Polskę, w jasności zorze!
A Ty błogosław... Boże! O Boże!
(Ks. Biskup Bandurski).

Raz jeszcze powtarzamy, **wychowanie dzieci na kcsmopolitów i bezwyznaniowców, jest niedorzeczne** i uczynić może człowieka chyba tylko potworem.

Wychowanie musi być oparte na zasadach religii, życia rodzinnego i miłości Ojczyzny.

Ks. C. T.

Nie sprawozdanie, ale wrażenie z obchodu w Ochronce.

Od samego rana można było widzieć na tramwajach, a również pociągami spieszących do polskiej Ochronki do Emsworth. Myśl spędzenia dnia wolnego 4go lipca, wzięcia udziału w uroczystościach Grunwaldzkich, mimo różnych szelmowskich sztuczek spaczenia tej myśli przez ludzi złej woli, dopomożenia Zakładowi polskiemu hojnym Darem w całej pełni ujawnila się przybyciem kilku tysięcy ludu polskiego.

O godzinie 10 rano J. E. ks. Biskup P. P. Rhode odprawił w kaplicy mszę św. w asystencyi Duchowieństwa, poczem wszyscy zebrani udali się przed platformę urządzoną w cieniu drzew ogrodu Ochronki by wysłuchać programu.

Wiel. ks. Jan Górzyński krótkiemi słowy otwiera Obchód i wita w imieniu Polonii Pittsburga i okolicy Dostojnego Gościa J. E. ks. Biskupa P. P. Rhodego, który w serdecznych słowach zwraca się do zebranych zachęcając do zgody i miłowania się wzajemnego. Bez kwestyi, przemówienie Dostojnego Gościa oględne i umiejętne wywarło jak najlepsze wrażenie na wszystkich i rzeczywiście dumni być możemy, że pierwszym naszym Biskupem polskim w Ameryce jest mąż, który taktem i głęboką znajomością stosunków może doprowadzić do urzeczywistnienia wielki Swój projekt złączenia wszystkich Polaków pod jeden sztandar.

Mowa Dr. Leona Sadowskiego ks. Cezarego Tomaszewskiego na temat historyczny wywarły jak najlepsze wrażenie na słuchaczach Mowa angielska, jaką wygłosił p. Franciszek Piekarski, znany nasz adwokat, o krzyżactwie i walkach narodu polskiego z plemieniem niemieckim, doskonale objaśniała dla obcych nasze położenie narodowe i stanowisko jakie powinniśmy zająć na obczyźnie by skupiwszy się, mogli godnie występować jak na potomków wielkich dziadów przystało. Do łez poruszył mową swoją p. A. Curzytek. Miał on przedstawiać zgromadzonym sierotki i wywiązał się ze swego zadania w sposób znakomity. Jego przemówienie nacechowane powagą, takie szczere i za serca wchwytające sprawiło wrażenie, które na długo pozostanie w myśli i sercach uczestników. W trakcie swego przemówienia bierze na rękę małą sierotkę i zwraca się do zgromadzonych, prosi ich by nie zapominali o tem że właśnie Polska Ochronka jest tem miejscem, w którem dziecię — sierota znajdzie przytułek opiekę, naukę i zachowa swoją narodowość. I nie robi różnicy czy rodzice dziecięcia należeli do tej lub owej partyi, sierota to najnieszczęśliwsze stworzenie, i czynić różnicę jest zbrodnią. A czyż nie słyszy się tylu zjadliwych głosów ujadających na ten Zakład dobroczynny, czyż Ty ojcze lub matko jesteś pewną że potrafisz zabezpieczyć w razie jakiegoś nieszczęścia dolę dziecka swojego, by niezginęło nie tylko fizycznie ale również duchowo? Czy wiesz co może Cię spotkać idąc do pracy, czy nie pozostawiasz w domu sierot. Słowa jego płynęły jak potok, wżerały się w serca wszystkich i napewne nie było nikogo, kogoby nie poruszyły do głębi nie wycisnęły łzy współczucia dla doli sierocej.

Pod koniec udano się przed główny budynek Ochronki, gdzie na pamiątkę święta narodowego wmurowano tablicę pamiątkową. Po odsłonięciu tejże i wspólnym odśpiewaniu „Boże coś Polskę'' zakończono Obchód właściwy.

W trakcie mów przybyła okrętem Polonia z Braddock. Wrażenie jakie odniosło się z przybycia tejże — może by było lepiej nie mówić. O ile czytaliśmy w korespondencyach zamieszczanych w Wielkopolaninie, Polonia z Braddock miała wziąć czynny udział w Obchodzie w Ochronce, a tylko dla ułatwienia komunikacyi miano wynająć okręt i przybyć do Ochronki Nie wiem jak sądzić, ale zdaje mi się, że wyzyskano tylko Zebranie w Ochronce jako pretekst do urządzenia wycieczki okrętowej, a ci którzy przybyli, przybyciem swojem wprowadzili tylko zamieszanie Mimo woli nasuwa się pod pióro piękny okaz Polonii Braddockiej, podobno przewódca całej tej drużyny, wielki patryota i Sokół-Związkowiec p. Edward Sz...... No proszę, ten wielki człowiek już nie mówiąc o tem że nie mógł się o własnej sile utrzymać na nogach, ale prócz tego cała twarz zapluta obrzydzenie wprost wzbudzała w każdym, ktokolwiek tylko popatrzał na tego prowodera nowego Okręgu Sokolo-Związkowego. Widocznie czuwa nad Narodem naszym Opatrzność, że nie wysłano go do Europy, jako reprezentanta Sokołów Związkowców bo rzeczywiście gdyby taki ananas zaczął reprezentować polonię amerykańską pięknéby świadectwo wystawił.— Nie wiemy jak sądzić ten notoryczny wypadek, mimo woli nasuwa się, że człowiek ten widząc ogrom złego jakie sprawia, dając się używać za narzędzie ludziom zupełnie zmateryalizowanym i po za własną korzyścią nic nie chcących widzieć, ma wyrzuty sumienia, a nie chcąc dla jakiejś niemądrej ambicyi wrócić na drogę prawą, szuka zagłuszenia tychże wyrzutów najgorszym sposobem — zalewając się — wódką.

Jak to już stary Zagłoba powiedział „apud Polonos gaudia cum strepitu fiunt'' nie obeszło się i tu taj bez pewnego rodzaju strepitów czyli pewnych gwałtowniejszych wynurzeń uczucia, nie wchodząc już w to czyli przyjacielskich lub też mniej przyjemnych dla odbierającego.

Przy tem jednak nasuwa się mimowoli pewnego rodzaju refleksya — pewnym zdegenerowanym jedynostkom rozchodziło się o to by uroczysty nastrój Obchodu i pobyt Dostojnego Gościa J. E. ks. Biskupa nieco zakłócić a komitetowi, na którego czele stał Wiel. ks. Konsultor Jan Górzyński, sprawić niepzyjemność,—więc też możliwem jest, że właśnie te zdegenerowane jedynostki podburzyły młódź, nie zdającą sobie sprawy, do żywszych ruchów, które objawiły się w postaci ściskania wywołującego zadowolenie ściskanego w słowie, bijemnie. Tak to wyglądało jakby wszystko z góry było ukartowane, więc całą zasługę tego zamieszania przypisać by należało odezwie pewnego pisemka, które w sposób niedwóznaczny nawoływało do bojkotu Obchodu wOchronce.

Mimo tych nadprogramowych występów całość wypadła bardzo dobrze. Zagadując tu i owdzie zawsze dostawało się odpowiedź nader przychylną dla samej uroczystości i Zakładu Polskiej Ochronki i czuć było, że lud który zebrał się w tem dniu rocznicowym miał zupełne rozeznanie tego co właśnie w tem dniu się odbywało.

Baczny.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

Nowy Sufragan w Gnieźnie.

Gniezno. — Biskupem sufraganem gnieźnieńskim zamianowany został kanonik kapitulny ks. Jasiński, były kapelan wojskowy w Królewcu.

Ks. Jasiński jakkolwiek pochodzenia polskiego, znany jest ze swych sympatyi do Niemców.

Obecnie wysuwa się znowu naprzód sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańsko gnieźnieńskiego. —

Od czasu śmierci ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego, tj. od 26 listopada 1906 roku archidyecezya poznańsko gnieźnieńska niema arcypasterza. Nominacya ks. Jasińskiego biskupem sufraganem gnieźnieńskim nie została przyjęta przez Polaków z radością, gdyż dowodzi ona tylko uległości Watykanu wobec rządu pruskiego.

W dyecezyi gnieźnieńskiej jest wielu zasłużonych kapłanów polskich, którym mitra słusznieby się należała; nominacya zatem byłego pruskiego kapelana wojskowego—biskupem dla Polaków wygląda chyba na drwiny.

Kardynał Puzyna a Grunwald.

Kraków. — Kardynał Puzyna znowu dokonał jednego z tych czynów, które imię jego unieśmiertelnią. Depesza z Krakowa przynosi wiadomość, że na jego rozkaz duchowieństwu krakowskiemu nie będzie wolno odprawiać jubileuszowej mszy polowej na Błoniach w dniu grunwaldzkiej uroczystości.

Kardynał Puzyna po krzyżacku zdaje sobie sprawę, że dzień grunwaldzki nie był dniem chwały dla sprawy Kościoła.

I ma odwagę z tego co czuje i myśli, wyprowadzać stanowcze bez względne konsekwencye.

Ten sam zaciekły kardynał nie pozwolił na złożenie prochów Juliusza Słowackiego w podziemiach Wawelu. Całe społeczeństwo polskie jest wielce oburzone na nietaktownego kardynała, który bodajby nie był lepiej tak wysokim dostojnikiem Kościoła katolickiego

Rozporządzenie kardynała niweczy tę część obchodu, do której sfery zachowawcze i katolickie Krakowa przywiązywały jaknajwiększą wagę. Konsternacya w tych kołach jest powszechna. Konserwatyści lękają się, że obchód przybierze wobec tego charakter wprost sprzeczny z tą tendencyą, nad której utrwaleniem dotychczas usilnie pracowano.

Niektórzy tylko z pomiędzy nich łudzą się nadzieją, że odpadnięcie uroczystości na Błoniach doprowadzi cały obchód do sromotnego fiaska.

Pogróżki Rusinów przeciw namiestnikowi Galicyi.

Lwów. — Ukraińskie „Diło'' ogłosiło znowu „krwawy artykuł'' w którym, ni mniej, ni więcej, tylko grozi namiestnikowi Bobrzyńskiemu drugim Mirosławem Siczyńskim za to, iż według informacyi tego pisma, nie popiera on sprawy uniwersytetu „ukraińskiego'' (?) I tę groźbę drukuje „Diło'' nawet rozstrzelonemi głoskami, aby spotęgować ich efekt!

Oto jego słowa w dosłownym przekładzie:

„Polscy potentaci tacy ślepi, że nawet tragiczna śmierć Andrzeja hr. Potockiego niczego ich nie nauczyła, i dr. Bobrzyński coraz jawniej stara się paraliżować wszystkie zabiegi naszej (ukraińskiej) reprezentacyi o zdobycie naszemu narodowi równouprawnienia przynajmniej w Austryi''.

To chyba dość wyraźnie. „Diło'' proponuje również, aby puścić w obieg handlowy pocztówki z portretem Siczyńskiego.

Arcyksiąże uznany za zmarłego.

Wiedeń. — Na mocy podania siostrzeńca, arcyksięcia Józefa, — najwyższy sąd zadecydował, że jeżeli zaginiony arcyksiążę Jan Salvator, nie zgłosi się lub nie zostaną przedłożone dowody jego egzystencyi, to uznany zostanie za zmarłego i majątek jego zostanie podzielony pomiędzy krewnych. Termin zgłoszenia oznaczono na sześć miesięcy.

Arcyksiążę Jan zaginął około 20 lat temu, gdy został marynarzem pod nazwiskiem Jana Ortha. Co kilka lat ponawianą była pogłoska, że widziano arcyksięcia w rozmaitych częściach świata, lecz wszystkie te pogłoski okazywały się nieprawdziwemi.

Austrya i Niemcy niezadowoleni z układu.

Wiedeń. — Austryackie koła dyplomatyczne są niezadowolone z układu rosyjsko-japońskiego. Obawiają się, że Rosya mając spokój w Azyi zwróci więcej uwagi na sprawy bałkańskie i będzie krzyżowała plany Austro-Węgier.

Berlin. — Z układu rosyjsko-japońskiego rząd nie jest wcale zadowolony.

Punkt w ugodzie, którym oba mocarstwa zobowiązały się wzajemnie popierać w razie ataku trzeciegn jakiegoś mocarstwa na Mandżuryę, skierowany jest nietylko przeciw Chinom, ale nawet i Stanom Zjednoczonym.

Obchód Grunwaldzki we Lwowie.

Lwów. — Z powodu obchodu rocznicy Grunwaldu, miasto wspaniale przystrojone. Rada miejska odbyła uroczyste posiedzenie, na które radcy miejscy przybyli w strojach narodowych. Przemawiali wice prezydent Epler, profesor Janik, dyrektor Biechoński. Odczytano akt fundacyi mejskiego pałacu sztuki.

Ulewy we Francyi.

Paryż. — Od sześciu tygodni pada już tu deszcz i zachodzi znowu obawa powodzi. Wiele rzek wystąpiło już z brzegów. Winnice ucierpiały najwięcej i zdaje się, że zbiory będą nader liche.

Szkody w winnicach obliczają na 30 milionów franków.

Szalony czyn.

Chicago. — Od czasu ohydnego morderstwa, spełnionego na małej Alfredzie Dorywalskiej, nie było takiej sensacyi na północno zachodniej stronie miasta, jaką w sobotę wywołała wieść o ohydnej zbrodni tragedyi małżeńskiej, która się rozegrała w domu pn. 1073 Milwaukee ave. A rzecz tak się miała i takie miała precedensy, według opowiadania wiarogodnych, choć nie interesowanych w aferze świadków:

Na drugiem piętrze domu pod wyżej wymienionym adresem, mieszkali u swych córek zamężnych niejacy Radzimińscy. Kobieta podeszła w wieku pomagała córkom w gospodarstwie, Radzimiński, próżniak skończony, nie pracował nigdzie a chciał żyć na łaskawym chlebie u córek; zaprotesowały one jednak przeciw podobnemu sposobowi życia swego rodzica i kiedy wszelkie napomnienia, aby się imał pracy, gdy jest zdrów i ma po temu sposobność, nie pomogły, wypędzono go z domu. Przez kilka tygodni wałęsał się po mieście, ale o poprawie ani myślał. Aż w sobotę zjawił się w spomnianym domu u swych córek. Zaprotestowano naturalnie przeciwko temu, a on srogo się za to zemścić postanowił.

Zamknął się więc w pokoju sypialnym, przygotował mordercze narzędzia, brzytwę i rewolwer, i zapalił rzeczy znajdujące się w kufrach, a prócz tego pościel na łóżku. Następnie wyszedł z sypialni, zamykając ją na klucz, i rozpoczął w mieszkaniu awanturę.

Z brzytwą w ręku rzucił się po krótkiej sprzeczce na swą żonę i zadał jej trzy okropne rany; rozciął jej brzuch od biodra do biodra, ranił ją w bok i twarz.

Na podniesiony poprzednio hałas wybiegli ze wszyskich pokojów obok mieszkający młodzi ludzie pp. Kawecki, pracownik aptekarski i H. Radajewski, z zawodu rzeźnik.

Widząc, co się dzieje, starali się oni rozszalałemu Radzimińskiemu wyperswadować jego postępowanie i łagodnie zabrali się do jego rozbrojenia. Źle nn swej łagodności wyszli, bo furyat na nich się z brzytwą rzucił i obydwóch tak pokiereszował, że ich później zabrano do szpitala, gdzie i dzisiaj pewnie przebywają.

Zaalarmowano policyę, która niezwłocznie z ambulansem przybyła na miejsce.

Furyata rozbrojono i uwięziono i wzięto się do opatrzenia rannych. Tymczasem, kiedy rannych w restauracyi, na parterze się mieszczącej, opatrywano, z ulicy spostrzeżono dym, wydobywający się z okien drugiego piętra. Zawezwano teraz straż pożarną. Po chwili przybyli strażacy i udali się na drugie piętro, gdzie musieli wyważyć drzwi od sypialni, w której Radzimiński wzniecił pożar; ogień bez trudu ugaszono.

Radzimińska jeszcze żyje, ale śmierć jej niezadługa nie ulega żadnej wąpliwości.

Z Pittsburga, Pa.

Prawie cudowne ocalenie.

Łodzią motorową wybrał się Young Ziringer, znany zapaśnik z N. S. z dwoma swoimi przyjaciołmi na wycieczkę po rzece Allegheny. Wracając może nie tak jak wyjechali prąd zaniósł ich zamiast do przejścia wprost na tamę N. 2 pod Aspinwal. Łódź zawisła na tamie a wycieczkowicze zaledwie zdołali się uczepić brzegu łodzi, krzycząc w niebogłosy o pomoc.— gdy po 20 minutach nadpłynęli August Robitek i W. Mann, Ziringer i jego towarzysze byli już prawie nieprzytomni i prawie cudem uniknęli utonięcią.

Ukończył szkołę.

Pan Franciszek Dytmer syn znanego obywatela z Pittsburga z góry ukończył chlubnie szkołę organistowską w St. Francis, Wis.

REZOLUCYE

X Zlotu I. Wschodniego Okręgu odbytego dnia 3 i 4-go lipca b. r. w Maspeth, L. I.

My, delegaci Gniazda I. Wschodniego Ogręgu Zw. Sokołów Pol. w Ameryce Półn., zebrani na X Zlocie naszego Okręgu, uchwalamy:

Zważywszy, że na wychódźtwie polskiem w Ameryce jedyną prawdziwie polską i iście ideową organizacyą jest Sokolstwo,

Zważywszy, że Sokolstwo podjąwszy się ciężkiej, żmudnej i odpowiedzialnej pracy odrodzenia społeczeństwa fizycznie i duchowo.

Zważywszy, że w pracy naszej sokolej obowiązkową i niezbędną jest karność i zaparcie się siebie, a zwrócenie całej swej energii i zapału w kierunku dobra ogólnego,

Zważywszy, że w szeregach sokolich znajdować się mogą jedynie ludzie zacni i do pracy chętni, gorąco Sprawie oddani, a wolni od wszelkiej partyjności i sobkostwa, jak również od wszelkich względów materyalnych.

Niniejszą rezolucyą publicznie imieniem Sokolstwa zrzeszonego w I. Wsch. Okr. Z. Sok. Pol. w Am. oświadczamy:

że haseł sokolich przestrzegać będziemy wiernie i czujnie,

że zasadniczym celem naszym dla którego Sokolstwo powstało jest dążenie do niepodległości Ojczyzny, do czego przygotowywać się nam należy pilnie i gorliwie, nietylko uprawiając gimnastykę, lecz odbywając systematyczne ćwiczenie militarne,

że my Sokoli w Ameryce, wobec przykrych i przygnębiających stosunków materyalizowania się i wynaradawiania się naszego społeczeństwa,powinniśmy rozszerzyć nasz zakres działania, i nie nad sobą tylko, lecz i nad podniesieniem ogółu pracować,

że starania nasze zwłaszcza w kierunku narodowego wychowania dziatwy kierowane być winny, przeto odnosimy się do całego społeczeństwa z wezwaniem o chętną współpracę i oddanie nam dziatwy na wychowanie.

że chcąc w tak rozległym kierunku pracować, organizacya nasza zawsze wolną i samodzielną, niczem nie krępowana być winna, bo chcąc dla wszystkich wolność wywalczyć, samemu wolnym organizacyjnie być nam trzeba,

że chcąc pracą swoją zwabić wszystkich, ze wszystkimi w zgodzie i jedności iść nam trzeba, z okazyi tedy święta naszego wszystkim Organizacyom polskim jako to: Z. N. P., Zjedn. Pol. Nar., Zj. Pol. Rzym.-Kat. Unii i t. d. i td. słowem wszystkim Braciom i Siostrom zorganizowanym ślemy serdeczne wyrazy przywiązania i zapewniamy, że każdy czyn nasz i krok do dobra wszystkich zmierza,

że obowiązkiem naszym jest nietylko zacne hasła szerzyć, lecz i złe tępić, przeto, wyrażamy wyrazy nagany i potępienia, tym, wszystkim, którzy w pracy nam przeszkadzając, szkodzą przez to sprawie ogólnonarodowe, czołem zaś bijemy przed tymi, którzy gorliwie przy sztandarze sokolim stoją i tym, którzy otaczają go miłością i sympatyą, a Sokołom w pracy pomagają.

Kończąc, dziękujemy wszystkim, którzy słowem dobrem, piórem lub pracą czynną przynili się do uświetnienia niniejszego Zlotu, którzy za święto sokole uważamy i narodowe.

Czołem!

A. Darlak,
A. Wesołowski,
A. Przebieglec,
Komitet rezolucyi.

Z dziedziny wynalazków.

Nowoczesna technika kroczy ciągle naprzód, zwłaszcza w zakresie żeglugi powietrznej prawie każdy dzień przynosi nowe wynalazki i ulepszenia. Odkąd rozwiązano pomyślnie problem kierowania statków powietrznych, we wszystkich niemal państwach rozpoczęły się wytężone usiłowania, aby ten nowy wynalazek zastosować do usług nowoczesnej techniki wojennej. Zwłaszcza Anglia, która dotychczas nie objawiała na zewnątrz zbytniego zainteresowania się aeronautyką, wytężyła wszystkie siły w tym kierunku. Dopiero obecnie, jak donoszą pisma, udało się inżynierowi angielskiemu Raymondowi Philipsowi skonstruować mały statek powietrzny, który daje się kierować za pomocą fal elektrycznych Hertza. Do zmiany kierunku wystarcza nacisk na guzik aparatu telegrafii iskrowej. Do łódki, zawierającej mały motorek i aparat sterowniczy, przyczepiona jest skrzynia, napełniona materyałami wybuchowymi. Osobny przyrząd umożliwia jej odczepienie od chwili gdy statek powietrzny znajdzie się ponad kolumną armii nieprzyjacielskiej.— Konstrukcya aparatu sterowniczego jest trzymana w najściślejszej tajemnicy; przedsięwzięte dotąd próby miały doskonałe rezultaty.

* * *

Edison pracuje ciągle nieznużenie nad ulepszeniem wynalezionej przez siebie bateryi akumulatorów, która ma się stać najtańszem źródłem prądu elektrycznego dla celów komunikacyi. Wedle doniesień pism amerykańskich, ukończono niedawno kilkotygodniowe próby z tramwajami poruszanymi po ulicach Nowego Yorku siłą nowej bateryi. Wynik prób miał przewyższać wszelkie oczekiwania, a zarząd towarzystwa tramwajów nowojorskich zamówił natychmiast w fabryce wynalązcy 16 nowych wozów. Próbny wóz, przebywający codziennie drogę długości 66 mil angielskich, posiadał jeszcze zawsze wieczorem zasób energii, wystarczający do przebycia dalszych 20 mil. Potanienie kosztów ruchu, uzyskane przy pomocy nowej bateryi, okazało się większe, niż wszystkie poprzednie, najbardziej optymistyczne obliczenia. Mila jazdy kosztowała przeciętnie niespełna pięć centymów, podczas gdy koszt ruchu zwykłych tramwajów nowojorskich, mało co większych od nowego wozu Edisona, wynosi przeszło ćwierć franka na milę. Reprezentant handlowy Edisona, Ralph Beach, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że koszta utrzymania i ruchu nowojorskich elektrycznych kolejek podziemnych wynoszące obecnie 72,000 fr. za milę angielską, zmniejszą się przy zastosowaniu bateryi Edisona do 5.000 fr. na milę.

Wielkie nadzieje przywiązuje do nowego źródła energii także przemysł samochodowy. — Dotychczas koszt komunikacyi automobilowej jest bardzo znaczny i to w niemałej mierze powoduje zastój w rozszerzaniu się samochodów i większem niż dotąd zastosowaniem ich do celów praktycznych. Mimo swej szybkości i innych zalet, samochody nie mogą jeszcze wytrzymać konkurencyi z zaprzęgiem konnym, są ciągle przedmiotem zbytku lub sportu. Udoskonalenie bateryi Edisona i zastosowanie jej jako źródła energii, poruszającej samochody, pchnie przemysł samochodowy na nowe tory i na drogę nowego rozwoju. — Mieszkańcy wielkich miast odniosą przez to również nie małą korzyść, bo gdy samochody benzynowe znikną z powierzchni ziemi, ustanie też hałas, jaki dzisiaj sprawiają na ulicach, ustanie zanieczyszczanie powietrza tak dotkliwe w dzisiejszych stosunkach.

Na Żołdzie Pruskim.

„Kuryer Warszawski“ podaje list niejakiego Fedorczuka z Paryżą do policyi politycznej w Poznaniu. Fedorczuk, jak się okazuje z tego listu, wziął za zadanie z jednej strony śledzić kolonię polską w Paryżu, z drugiej zamieszczać artykuły kompromitujące Polaków w kwestyi ruskiej. Obydwa zadania udawały mu się najzupełniej. Humanitarna kolonia polska w Paryżu przygarnęła a nie mniej zaś humanitarna prasa francuska zamieszczała chętnie artykuły Fedorczuka o „uciśnionych Rusinach“, nie podejrzewając oczywiście, że oddaje tem bardzo poważne usługi rządowi pruskiemu.

Oto list Fedorczuka do Frosta:

Paryż, 13. listopada 1907 r.

Wielce szan. panie Forst!

Zastosowałem się teraz ściśle do pańskich wskazówek i mieszać się już nie będę czynnie do agitacyi, jeżeli pan tego sobie nie życzysz. Zresztą wyzyskałem moją przyjaźń z wybitnymi członkami tutejszej kolonii polskiej w tym celu, aby panu przesłać ważne wiadomości o działalności tej kolonii, oraz emigracyjnych dążeniach (emigratorische Bestrebungen). Cieszę się bardzo, że te rzeczy miały dla pana wartość wysoką, a szczególniej, że mogłeś pan dobrze zużytkować (verwerten) wiadomości o działaniu (Treiben) członków polskiego skarbu narodowego. Stoję teraz w samym środku ruchu polskiego bo codzinnie prawie obcuję z wybitnymi przedstawicielami Polaków i odwiedzam także tutejsze towarzystwa polskie. Sprawy rusińskie śpią tymczasem ale przygotowuję na przyszły miesiąc “coup“. (Mowa tu prawdopodobnie o jednym z głośnych artykułów Fedorczuka, ogłoszonych właśnie w tym czasie w prasie francuskiej. — Przyp. Red)

Z serdecznem pozdrowiem

Podpis nieczytelny.

Tłumaczone 18. listopada.

Podpis: Radtke.

* * *

„Kur. Warsz.“ podaje dalej:

Sprawozdanie Zachera o sprawach rusińskich.

(Zacher jest głośnym komisarzem policyi poznańskiej. któ ry powierzaną ma sobie kontrolę ruchu polskiego i występuje jako biegły, w procesach politycznych Poznańskich i górnośląskich).

Zestawienie (Zusammenstellung).

Agitacya w Kijowie 5,400 m.
„ w Galicyi 25,400 „
„ w Wiedniu 6,000 „

Ustawiono (angestellt) wogóle według zadania ministra 35 agentów. Wszystkich tych ludzi mamy jednak w ręku, bo obciążyliby oni najwięcej siebie samych jakiemikolwiek rewelacyami. Żadne niebezpieczeństwo dla nas nie istnieje

Przyszłe zadania.

1. Zwołanie kongresu do Berlina.
s. Założenie galicyjsko-rusińskiego stowarzyszenia duchownych.

Dalej:

1. Pan Forst ma sformułować kancelaryjne sprawozdanie dla ministra, według moich wskazówek i sprawozdań ze Lwowa i Warszawy.
2. Po 8iu dniach je przedstawić.
3. Kopię, mającego się wygotować sprawozdania przesłać konsulowi we Lwowie.

Podpisał: Zacher.

* * *

Wśród poprzednio wymienionych osób zwraca uwagę nazwisko Janina Klecanow. Nazwisko panieńskie Janiny Borowskiej było Janina Klecanówna, jest więc rzeczą niemal pewną, że osoba zamieszczona na liście agentów pruskich, jest identyczną ze smutną bohaterką procesu o zabójstwo śp. Wł. Lewickiego.

* * *

Zwraca również uwagę nazwisko Wacława Lipińskiego. Przed kilku laty kręcił się po Lwowie jakiś Lipiński, który był współpracownikiem „Monitora“. „Goniec“ wyraża domniemanie, że agent pruski jest identyczny z Lipińskim, który w czasach ostatnich podjął akcyę „odpolszczenia“ szlachty polskiej na Rusi, pisywał po polsku i po ukraińsku, wydał broszurę p. t. „Szlachta polska na Ukrainie“ i był współpracownikiem wychodzącego w Kijowie „Przeglądu krajowego“.

Domniemanie to wydaje się nam zgoła nieprawdopodobnem W dokumentach Rakowskiego wymieniony prawdopodobnie został dawny współpracownik Monitera.

* * *

Typową okolicznością jest również że na liście agentów pruskich znajdujemy nazwisko Karcza, znanego i popularnego nawet agenta policyi krakowskiej.

* * *

Do „Kurj. Warsz.“ telegrafują z Wiednia“, że ogłoszone przezeń dokumenty wzbudziły tam wielką sensacyę. W sprawie tej wniosą interpelacyę obydwie frakcye parlamentarne rusińskie zarówno ukraińcy jak i moskalofile.

* * *

Jest rzeczą charakterystyczną, że agitacya pruska wśród Rusinów nie ogranicza się bynajmniej do Galicyi, ale sięga i do Kijowa.

Widocznie bismarckowska idea „księstwa kijowskiego“ pod protektoratem Prus bynajmniej do archiwów złożona nie została.

* * *

Polacy, Ukraińcy i Starorusini wnieśli w Radzie Państwa we Wiedniu trzy interpelacye w sprawie rewelacyi o agitacyi ukrainofilskiej i pomocy pieniężnej okazywanej ukraińcom przez konsula niemieckiego we Lwowie, w celu dopięcia tego, żeby namiestnikiem Galicyi został w swoim czasie, zamiast Bobrzyńskiego, Niemiec.

Akademia żebraków.

Na taką instytucyę zdobyła się londyńska organizacya żebrzących nicponiów. Szczyt zuchwalstwa stanowi porozlepiany w dniach ostatnich afisz, zachwalający, że w tej akademii żebrać nauczyć się można w czterech lekcyach. Profesorem wykładającym tę wiedzę jest Mr. Rooney.

Dramat w klatce.

W cyrku Charlesa w Trewirze, w Nadrenii, podczas występu panny Charles z 14 berberyjskiemi lwami, jeden z nich rzucił się na pogromczynię i poranił jej łapą twarz oraz piersi. Wśród publiczności przyglądającej się widowisku, powstał popłoch, uspokojono się jednak, skoro dyrektor cyrku wpadł do klatki i wyniósł z niej krwią zalaną córkę.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Śmiertelne poparzenie naftą.

Służąca Marya Muszyńska w Krakowie, która czyściła świecącą się lampę naftową; wypuściła z rąk takową na ziemię; a od nafty zajęły się na Maszyńskiej suknie. W jednej chwili służąca stanęła w płomieniach. Szukając ratunku z krzykiem wybiegła do sieni, gdzie mieszkańcy pospieszyli jej z pomocą. W mieszkaniu od płonącej nafty zajął się stół i podłoga. Ogień w mieszkaniu udało się domownikom wnet ugasić. Na służącej suknie spaliły się prawie doszczętnie. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które Muszyńską w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala Straż przyjechałą już po ugaszeniu ognia, powróciła więc natychmiast do koszar.

Szkody z wybuchu prochowni.

Jak nam z Wiednia donoszą ministerstwa skarbu i obrony krajowej postanowiły przyznać odszkodowania z powodu znanego wybuchu prochowni w Woli Duchackiej i wynagrodzić poniesione przez sąsiednich mieszkańców szkody. Ministerstwa przekazały namiestnictwu zarządzenie dalszych potrzebnych kroków.

Z Kleczy górnej.

Pow. Wadowice piszą: Cały lud nasz na dobre się upamiętał bo poznał, że jęczał dotąd w żydowskiej niewoli przez nieszczęsną karczmę — i chce obecnie jednomyślnie pozbyć się pijawek w karczmach, skoro sposobność po temu nadarzyła się. Tymczasem nasza inteligencya, zamiast biednemu ludowi rękę podać, to pogrążyć go chce jeszcze nadal w pijaństwie. Dowodem na to jeden z oficerów, który tu prowadzi stadninę koni wojskowych; ten mimo oburzenia całej gminy wszystkiemy siłami prze i dąży do tego, by na prominacyi utrzymać dotychczasowego żyda-propinatora.— Do tej sprawy jeszcze wrócimy bo szerzej ją omówić zmuszeni jesteśmy. Na razie prosimy przyjaciela żydów, aby patrzył swego urzędu, a nie mieszał się do spraw gminy.

Bandyci zatrzymali pociąg.

Z Tarnopola donoszą: Onegdaj gdy wyruszył pociąg ciężarowy z Jezierny, przy którym był doczepiony wóz osobowy, zauwarzył kunduktor, że wśród ciemności wskoczyło kilka osób do wagonu osobowego. Pociąg zatrzymano, lecz tajemnicze postacie umknęły tymczasem z wozu na drugą stronę szkarpu kolejowego. Ledwie pociąg ruszył znowu zauważył kodu ktor te osoby w wozie i pociąg ponownie zatrzymano. Wreszcie po raz trzeci udało się wedrzeć do wozu kilku młodocianym bandytom. Gdy konduktor nadszedł, jeden z nich rzucił się nań, uderzył go kamieniem i zbił latarkę, poczem wyrzucono konduktora na tor kolejowy. Tajemniczy sprawcy umknęli.

Nieszczęśliwy wypadek.

Zdarzył się we środę koło przebudowy kamienicy w Tarnopolu. Podczas przenoszenia bardzo ciężkiej belki z podwórza realności, potknął się pomocnik Antoni Karmazyn i pod ciężarem belki upadł tak nieszczęśliwie, że na miejscu życie zakończył. Drugi pomocnik Marcin Krzywy, wczas usunął się na bok i uszedł szczęśliwie śmierci.

Lwów.

Otruli się kartoflami z sosem zarobnicy, bracia Wasyl i Filip Hałatowie, zjadłszy je w szynku przy ulicy Cybulnej we Lwowie Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło im pierwszej pomocy.

Lwów.

Onegdaj o godz. 9 wieczorem czterech łotrów przystąpiło w ul. Grodzickich we Lwowie do trzynastoletniego synka ajenta policyi Weitmana, który powracał do domu, niosąc zakupione towary korzenne. Jeden z łotrów zapytał najuprzejmiej chłopca, czy jest synem ajenta policyi, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, łotr uderzył go jakimś żelazem w głowę tak że dziecko padło bezprzytomnie na ziemię. Leżącego malca skopali łotry następnie nogami i zbiegli. Stan biednego chłopca bardzo groźny, lekarze jednak nie tracą nadziei uratowania niewinnej ofiary zemsty złodziejskiej.

Lwów.

Widownią strasznej sceny była onegdaj jedna z kamienic w pasażu Hausmanna we Lwowie. Zamieszkała tam p. B., wdowa po restauratorze, licząca 30 lat, oblała na sobie suknie naftą i podpaliła. Sąsiedzi posłyszawszy jęki i czując swąd wydobywający się z mieszkania p.B., wpadli do mieszkania. Oczom ich przedstawił się straszdy widok — p. B., stała w płomieniach, które objęły już całe ubranie. Płonące suknie ugaszono i wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które po prowizorycznem zaopatrzeniu odwiozło desperatkę do szpitala. Pomimo natychmiastowej pomocy stan p. B., bardzo groźny. Przyczyna zamachu był nieutulony żal za zmarłym mężem.

Kamienica runęła.

Ze Lwowa piszą nam: Dziś o godz. wpół do 3 rano żołnierz policyjny, przechodzący ul. Bóżnica usłyszawszy straszny trzask dochodzący z kamienicy własności Majera Samuela Menkesa. Pospieszywszy na miejsce, spostrzegł, że cały środek kamienicy od mieszkań strychowych aż do parteru w gruzach. Gdy środek kamienicy zawalił się grzebiąc pod gruzmi kilkadziesiąt osób. Dzienniki tutejsze donoszą, że właściciel zawalonego domu Menskes, w odpowiedzi na nakaz delożowania, podał o pozwolenie wybudowania frontowego III piętra — a wobec odmiennego załatwienia, wniósł rekurs do namiestnictwa. Dotąd wydobyto z pod gruzów 8 zabitych i 18 ciężko rannych, ale zachodzi obawa że liczba ofiar będzie znacznie większa, bo dotąd wydobyto ofiary z warstwy gruzów między II i III piętrem. Wyratowani wyliczają dotąd 8 osób, krórych dotąd brak.

Do Czytelników.

Niniejszem prosimy Szan. Czytelników, by zmieniając swoje mieszkanie, zechcieli w tej chwili zawiadomić Aministracyę Pisma o zmianie adresu,a to z tego powodu, że listonosz nie znalazłszy adresata w tem miejscu zawiadamia urząd pocztowy, który znowu przesyła nam zawiadomienie byśmy odnośne nazwisko wykreślii z listy prenumeratorów. Z doświadczenia wiemy, że niektórzy zmieniają swój adres dopiero po 3 lub 4 tygodniach czasu i potrzeba napowrót ustawiać wyrzucony adres

Prosimy zastosować się do powyższej informacyi.

Zwracamy również uwagę tych którzy mieszkają na drugiem piętrze lub w podwórzu by postarali się o skrzynki pocztowe, gdyż tylko wtenczas można będzie ręczyć za pewne dostarczenie pism.

Półrocze się zbliża i wielu z naszych prenumeratorów ma pismo zapłacone tylko do lipca — prosimy więc o uregulowanie prenumeraty o ile możności jak najwcześniej.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zabójstwo.

Z gub. warszawskiej. We wsi Zagóźdź bandyci zamordowali stróża Józefa Malczyką, który spłoszył ich, gdy zamierzali napaść na letniska. Sprawców ujęto.

Ucieczka aresztantów.

Z aresztu w Lubartowie zbiegło trzech przestępców, a mianowicie: Michał Saran, Abram Grinberg i St. Zieniewicz.

Ospa

W powiecie lubelskim ospa przybiera coraz szersze rozmiary; w wielu wsiach są wypadki śmierci osób starszych.

Napad na urząd gminny.

Przed kilkoma dniami dziewięciu ludzi, uzbrojonych w brauningi i mauzery, wtargnęło do urzędu gminnego w Hucie Starej pod Częstochową. Napastnicy zażądali od pisarza Bognarskiego kluczy od kasy, — gdy zaś im odmówiono, usiłowali bezskutecznie wyłamać kasę, poczem zniszczywszy portrety cesarskie, umknęli.

Zamknięcie towarzystw.

Władze gubernialne uznały za nieegzystujące następujące stowarzyszenia, które nie zdołały się w ciągu lat kilku zorganizować: Kółka rolnicze w Rybczewicach, Turobinie, w Lutem, Łanach, Górach, Kosminie, Drzewcach, Piotrowicach i Rudach oraz straż ogniową w osadzie Markuszowie.

Zabójstwo.

Na przedmieściu Bronowicach w pobliżu fabryki cementu „Firley", na tle walk partyjnych zabito mularza Kossowskiego i stolarza Wójcickiego.

Pożar.

We wsi Gniszewie, w pow. Chełmskim, pożar zniszczył 90 nieruchomości włościańskich, narzędzia rolnicze i zapasowe zboże. Z polecenia gubernatora lubelskiego utworzył się komitet ratunkowy pod przewodnictwem wójta gminy Świerze.

Zasypany górnik.

Zagłębie. W kopalni „Jerzy" zasypany został górnik Wawrzyniec Wróblewski. Odkopywanie zwłok trwało dwa dni, a pracowało nad tem trzydziesta robotników.

Ofiary Wisły.

Płock. Żadnego jeszcze roku nie było tyle wypadków utonięć jak w roku bieżącym. W przeciągu ośmiu dni ubiegłych na przestrzeni od Płocka do Zakroczymia utonęło aż 46 osób.

Pożar lasu.

Radom. W Stachowie, w gminie Stromiec, w lesie majorackim, gen. Kruedenera, wybuchł pożar i strawił kilkadziesiąt morgów ślicznego zagajnika.

Gradobicie.

W majątku Grocholice, w powiecie sandomiezskim, grad wybił zboże na przestrzeni 180 morgów.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedsawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kowalewo.

W zeszłym tygodniu przechodziła nad tutejszą okolicą straszna burza. W Bielsku uderzył grom w stodołę gospodarza Jasienieckiego i zniszczył ją doszczętnie.

Nowemiasto.

Wskutek napicia się wody z rowu, zmarł tu wśród objawów otrucia robotnik Schwarz. Pozostawił on żonę z siedmiorgiem dzieci.

Z pod Strzelna.

Z fałszywej ambicyi popełniła 25 letnia żona robotnika Mądrowskiego samobójstwo. — Posądzono ją niesłusznie o kradzież, co wzięła sobie tak do serca, że odebrała sobie życie przez powieszenie. Zmarła osierociła troje drobnych dzieci.

Świecie.

Wskutek eksplodowania bańki z naftą odniósł 10 letni syn p. Gackowskiego tak niebezpieczne poparzenia, że niebawem zmarł. Przy gaszeniu ognia poparzyła się też niebezpiecznie matka chłopca.

Lisewo.

Panna Melania Arciszewska sprzedała swą oberżę wraz z 30 morgami roli za 30,000 mk. p. Franciszkowi Jabłońskiemu.

Witkowo.

W tych dniach powiesił się w Gorzykowie kolonista Weglage. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Z pod Krotoszyna.

We wsi Zwierzyńcu wybuchł pożar u gospodarza Mittmanna. Spalił się przytem 13 letni chłopiec, który leżał w łóżku.

Poznań.

Robotnik Karasiński z tąd popełnił samobójstwo, strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru po gwałtownej sprzeczce z żoną w oczach tejże. Przewieziony do domu chorych, zmarł podczas operacyi.

Hawa.

7-letniego ucznia szkolnego Zuchowskiego i rówieśnika jego Kłosowskiego ukąsiła w lesie żmija.

Tczew.

Robotnik Piotrowski z Tczewa rażony został udarem słonecznym przy koszeniu łąki nad Wisłą. Upadł nagle zemdlały i zmarł mimo natychmiastowej pomocy

Koronowo.

75-letni deputatnik Józef Szrajda w Wierzuchcinie spadł tak nieszczęśliwie z wozu, że wskutek odniesionych obrażeń niebawem skonał.

Inowrocław.

Gdy woźnica p. Raczkowski rozwoził towary, pękła mu w ulicy Wałowej beczka z okowitą, której blisko 100 litrów spłynęło do ścieku. Znaleźli się tacy, którzy poczęli ją zbierać, aż wreszcie jakiś psotnik rzucił zapałkę. Płomień buchnął w jednej chwili. W tem przestraszone konie ruszyły. — Woźnica doskoczył do nich czemprędzej przez płomienie. Ponieważ ubranie jego było także oblane okowitą, przeto nieszczęliwy począł się palić jak pochodnia, dopiero pp. Bresiński i Muszyński zdołali ogień ugasić. Nieszczęśliwego umieszczono w lazarecie.

— **Bracia Zmudy** jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Kupując cośkolwiek, prawie zawsze staramy się dowiedzieć, jaka to firma wyrabia daną rzecz. — Z marki tej firmy jaką sobie wyrobiła na rynku, można już wnioskowaz o dobroci towaru, a choć za to więcej się płaci, zyskuje się w owocach więcej. Każda nowa firma stara się wprowadzić w świat przedmioty przez siebie produkowane drogą uczciwej reklamy— nota bene jeśli firma **solidna** a towar nie obliczony na szantaż i proceder tylko.

Niektóre firmy, a jest ich dość wiele, które z góry są przygotowane, że wytwory ich, tylko czas krótki istnieć będą, rzucają od razu całą masą błyskotliwych ogłoszeń, zachwalając swój towar głośno i starają się wyciągnąć choć przez czas krótki o ile możności jak najwięcej dla siebie korzyści, licząc nie na dewizę uczciwą lecz na — **a może się uda.**

Mamy przed sobą czwarty numer „Związku'' naszego sąsiada z Allegheny. Jakkolwiek Monsignore Paukszto zapowiada, że ostatni już raz pisze przeciw naszemu pismu, jednak my nie możemy tego powiedzieć, a to z tej przyczyny, że jeśli widzimy zło spełniane w jasny dzień, szanując nasze stanowisko jako czynnika umoralniającego w społeczeństwie polsko-amerykańskim, zło musimy z obowiązku plenić, aż do skutku, tj. do przywrócenia tych jedynostek na drogę prawą, albo skłonić takowe do zaniechania deprawującej roboty.

Jak wyżej powiedzieliśmy, że firmę można poznać po fabrykatach, tak pismo po artykułach. Po sensie pisanego artukułu poznajemy czy redaktor lub korespondent piszący odnośny artykuł, ma na celu poprawę stosunków, agitacyę, krytykę i td. i czy autor rozwijając myśl jakąś trzyma się zasad myślenia, lub też odstępuje od nich zdradzając zboczenia umysłowe i jako taki raczej powinien się znaleść w domu obłąkanych, aniżeli na stołku redaktorskim.

Wstępny artykuł o szkolnictwie polsko-amerykańskim, pominąwszy już, że jest przeróbką artykułu p. Lewickiego z „Przeglądu Emigracyjnego'' najeżony takiemi sprzecznościami, że rzeczywiście litość wzbudza nad umysłym Szanownej „tylko'' „Iskierki''.

W jednem miejscu bije czołem przed duchowieństwem, że stara się o szkoły i wykształcenie „składamy hołd'' pisze „i uznanie tym kapłanom, którzy uczynili wszystko, aby szkoły z każdym dniem ..... więcej udoskonalić'', a znowu w innym miejscu pisze, że szkolnictwo należy usunąć z pod wpływu proboszcza. Więc nawet z pod wpływu tych proboszczy, którzy szkoły postawili na odpowiednim szczeblu doskonałości.

Nie widzimy w tym przeskoku akrobatycznym żadnego związku logicznego, a podpisana „Iskierka' nie zdradza by w mozgu swoim posiadała choć iskierkę tego prostego, zdrowego myślenia. Nie możemy sobie wytłomaczyć w żaden sposób, jaki związek ma mieć długi habit wlokący się po ziemi ze sposobami nauczania i czy w ogóle w mozgu normalnego człowieka może się wyłądz taki dziwoląg stylistyczny.

Zapewne Czytelnicy nasi mogą nas posądzić o przesadę, więc na dowód przytaczamy tu wyjątek dosłownie:

— „Czy najpobożniejsza zakonnica, choćby jej habit wlókł się i parę łokci po posadzce szkoły parafialnej,potrafi wychować polsko-amerykńskiego chłopaka na dobrego fachowca, dobrego polaka, posiadającego wiedzę wystarczającą w walce życiowej?''

Jak na księdza i w dodatku monsignora wcale nie zły koncept mierzenia pobożności długością sukni, a już jak wyżej powiedzieliśmy nikt chyba się nie domyśli w długim habicie lepszego lub gorszego systemu nauczania.

Dobrze to wszyscy czują, że obecny stan szkół prafialnych nie ze wszystkiem odpowiada wymogom nowoczesnym i należy koniecznie wynaleźć jakiś środek zaradczy.— Niestety wielu szuka i ogląda się ale trudno w naszych obecnie stosunkach temu gruntownie zaradzić Pomału, stopniowo szkoły parafialne jak już obecnie zyskują, zyskiwać będą coraz to większe uznanie władz krajowych i raptownego wywrotu i zniesienia szkół parafialnych stanowczo ani szkoła mająca kiedyś — kiedyś być wybudowaną, ani Monsignor Paukszto nie przeprowadzi.

„Verba docent, exempla trahunt — powiada przysłowie łacińskie. Słowa uczą, przykłady pociągają. A no, ks. Monsignorze, jeśli jesteś tak gorącym obrońcą, pocóż było się wyzbywać parafii? Przecież będąc proboszczem, daleko łatwiej byłoby zaprowadzić szkołę wzorową i przykładem pociągnąć innych. A przecież wiemy dobrze, że w tych parafiach, gdzie proboszczowałeś Wiel. Monsignorze, właśnie ta tak ci na sercu leżąca sprawa szkolna, leżała w praktyce odłogiem. Mentorować łatwo, papier cierpliwy, lecz rzeczywiście pracą się zająć, to wtedy dudy w miech.

Śmiech pusty porywa na takie wywracanie koziołków, bo czyż można liczyć na kogoś, który ma wszelkie środki do zbudowania domu, miejsce, cegłę, wapno, robotników, w ogóle wszystko do wybudownia domu potrzebne, wyzbywa się dobrowolnie wszystkiego i biada po tem, że postawiłby dom wspaniały. Toć Wiel. Monsignorze miałeś od lat, aż do czasów ostatnich to wszystko, a czy możesz się pochwalić,pobudowaniem nawet piwnicy. Sprawdza się przysłowie, że krowa, która dużo ryczy mało mleka daje, ale to i prawda.

Ot weźmy np. Wiel. ks. Dr. Godrycza z Philadelphii. Zacny kapłan, Profesor, nie krzyczy, że źle, ale widząc zło niejedno, stawia zakład naukowy, gromadzi siły i cała Polonia bije mu czołem, bo wart bo prawy i Kapłan i Polak i znachodzi poparcie wszędzie, a przed krzykiem „Iskierkowym'' trzeba ostrzegać Polonię, bo może zepsuć, bo może wprowadzić zamęt, bo może zdeprawować. Dobra firma i solidna wyrobami swemi zachwala się sama, puszczanie zaś „Iskierki'', to marnie brzmiące „fakierskie'' ogłoszenie.

Na osobiste napaści nie odpowiadamy, boć się nie opłaci. Więcej mamy zdrowo myślących ludzi, aniżeli „Iskierek''. Ukąsić może łada szczeniak i osobiste napaści uważamy za wybryk niepoczytalności.

Co do pozwolenia odprawiania mszy św. w prywatnej kaplicy, bez wiadomości miejscowego ks. Biskupa, to jest prostą blagą i obałamucaniem ludu, a jeśli ks. Monsignor nie postara się o pozwolenie u miejscowego Ordynaryusza, to Mu nie wolno, a wrazie odprawiania Mszy św. bez pozwolenia, stawia ksiądz Victor Paukszto pierwszy krok ku **niezależności.**

Taką jest decyzya miejscowego J. E. ks. Biskupa Canevina, a jeśliby kto powątpiewał, zechce zapytać się któregokolwiek z księży, ogłaszanie zaś tekstów łacińskich i wmawianie w lud swojej wyższości pod tem względem, pachnie wyłamywaniem się z pod zwierzchności Kościoła.

Przeglądając pisma w ostatnich dniach, gorące uznanie dla „Związku'' wyraża „Straż'' organ urzędowy kościoła niezależnego.

Całą masę rad i wskazówek daje „Straż'' ks. Paukszcie, które celowo zmierzają do wyrobienia sobie w nowym tygodniku sprzymierzeńca i półoficyalny organ.

A no, przynajmniej jasno i otwarcie.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi ideowej Polskiej.)

Echa z Obchodu
w Everson, Pa.

W dniu czwartego lipca Polonia Evesońska święciła pamięć pięćset letniej rocznicy pogromu Krzyżactwa na polach Grunwaldu. Prawie cała Polonia Eversonu wzięła gorący i żywy udział w obchodzie, a zasługa, że urządzono tak wspaniały Obchód spada na patryoycznie usposobioną Polonię i Jej przewodnika duchowego Proboszcza ks. Orzechowskiego.

Od samego rana dawał się odczuwać pewien nastrój uroczysty, znać było, że lud odczuwa tę chwilę całą głębią swojej duszy, a choć może nie zdaje sobie dokładnie sprawy jak wielką i potężną chwilę przyjdzie mu obchodzić instynktowo odczuwa Jej ważność.

O godzinie 10ej rano piękna świątynia pod wezwaniem św. Józefa zapełniła się po same brzegi wiernymi, by wziąć udział w uroczystem nabożeństwie za spokój dusz bohaterów, którzy przed Pięciuset laty życie położyli na polu Grunwaldu stając w obronie tego co dla każdego człowieka jest najdroższem — w obronie zagrożonej Ojczyzny. Tysiące padło pięć wieków temu i ciałami swemi zawaliło drogę zaborczej polityce żywiołów giermańskich i krwią przelaną dało świadectwo światu że żywie jeszcze duch Słowian i w chwili przełomowej znajdzie moc i siłę poskromienia krwiożerczych zaborców. I modlił się lud Eversońskiej Polonii o spokój dusz braci swojej i z modlitwą spływało ukojenie i silne przyrzeczenie, że wrazie takiej potrzeby lud, ta druża Narodu stanie znowu silną falą i krzyknie wrogom swoim — Wara....

Po nabożeństwie i pięknem patryotycznem kazaniu, lud począł szeregować się do pochodu po ulicach Everson. Długi, długi szereg rozwinął się pod przewodnictwem Marszałków; szła kapela, przygrywając polskie marsze, za tąż postępowały szeregi dziatwy szkolnej w rozmaitych ubiorach polskich sprawiając nader piękny i za serce chwytający widok. Wpleciony w pochód rydwan przedstawiający Króla Jagiełłę i Jadwigę sprawiał nader miłe wspomnienie na te dawne chwile wielkości Ojczyzny naszej lecz również z niejednego oka wycisnął szczerą łzę, że to minęło, że my obecni jak stado bez matki rozrzuceni po krańcach świata, tułaczami, że my, których dziadowie i pradziadowie krwią serdeczną byt dzisiejszych naszych ciemięzców ratowali przez całe wieki, miasto wywdzięki ucisk, miasto opieki najgorszych udręczeń doznajemy. Szły dalej szeregi towarzystw mundurowych, a wszystkie z powagą, jakiej wymagała chwila

Po obejściu Everson i Scotdale pochód zawrócił do hali parafialnej gdzie miała się odbyć trzecia część uroczystości, a mianowicie mowy, śpiewy i deklamacye.

Obchód na hali otworzył piękną przemową Wiel. ks. Proboszcz Orzechowski, kładąc główny nacisk na wielkość chwili obchodzonej i by słuchacze starali się o ile możności jak najwięcej odnieść korzyści z przeżywanych chwil.Następnie przemawiał po angielsku p. L. B. Brownfield w zastępstwie sędziego Umbel z Uniontown, po nim zaś również po angielsku p. Patterson. Obaj mówcy w sposób nader pochlebny wyrażali się o Narodzie Polskim, a szczególniej p. Brownfield wykazał wielką znajomość historyi Narodu, naszego rozwoju i obecnego nieszczęsnego położenia.

W pięknym marszu wystąpiła dziatwa szkolna; przystrojeni w ułańskie ubrania, tworząc trzy czworki, wykonali szereg marszów i zwrotów na scenie i w ćwiczeniu tem wykazali taką pewność i zacięcie, iż miło było patrzeć na tę gromadkę jak z marsową miną zataczała koła, jak formując dwójki, czwórki, szóstki, rozwijała wyciągnięte linie wystawiając młodocianą pierś naprzód, mówiąc niejako wszystkim wrogom — bij w nie a wraz staną za nami tysiące jeszcze bardziej chętnych, jeszcze więcej zapalonych i nie damy się, a gdy czas przyjdzie i godzina wybije zbudzi się w sercach naszych co dzisiaj jest drzemiącego i w milionach tych młodych dzisiaj jeszcze nie skrzepionych hartem zagrzmi potężny śpiew „Jeszcze nie zginęła''.

Duet fortepianu i skrzypiec wypadł rzeczywiście bardzo dobrze, a deklamacyom młodzi szkolnej zarzutu uczynić nie można.

Po mowach angielkich wygłosił mowę polską p. Jakób Banaszek, mowa ta nader opracowana w wyczerpujący sposób kreśliła przebieg tych przygotowań do ostatecznej rozprawy grunwaidzkiej, — przebieg tego boju na śmierć i życie i chwałę oręża Polski. Mowę nagrodzono oklaskami wyrażając tem samem uznanie za skrzętną pracę. Drugą z rzędu mowę polską wygłosił L. B. Haduch, redaktor Wielkopolanina z Pittsburga. W słowach prostych ze serca płynących przemawiał jak brat do Braci swojej a szczególniejszy nacisk kładąc na szczere, zdrowe i niezepsute wierzenia ludu polskiego, prosił zebranych by na zawsze pozostali wiernymi tej zdrowej polskiej naturze ludu i by nie dali się opanować nie naturalnym zachciankom rzekomo postępowców, którzy chcąc wywrócić porządek wiekami uświęcony w miejsce tegoż sami nie wiedzą coby mogli wstawić.

Część trzecią zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę'' poczem rozejdziono się do domów.

Na zakończenie dnia po południu odbyła się zabawa taneczna w hali parafialnej. Wiele młodzieży zgomadziło się by zabawić się uciezyć i w miłem towarzystwie spędzić kilka przyjemnych chwil. Patrząc na tę młodzież tak przykładnie, a ochoczo się zabawiającą każde serce polskie musi nabrać przekonania, że to co się czasami słyszy o wyuzdaniu i różnych wybrykach to sporadyczne wypadki, grunt zaś jest dobry i zdrowy.

Winszować przychodzi Polonii Eversonu, że mimo wszystko potrafiła utrzymać ducha narodowego i utrzymuje go silnie i przekoże go w spuściźnie dzieciom swojem.

Obecny.



Krewnym i przyjaciołom donosimy smutną wiadomość, iż najukochańszą córeczkę naszą

Ś. p. EULALIA

przeniosła się do wieczności w Piątek dnia 8-go Lipca przeżywszy pięć miesięcy.

Pogrzeb odbył się w niedzielę 10. b. m.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice

Tomasz i Marya Iwińscy.

ZAWIADOMIENIA.

Baczność Sokoli!

Niniejszem zawiadamia się, że posiedzenie nadzwyczajne Wydziału i reprezentantów Gniazd, odbędzie się w dniu 15go tj. w piątek w ofisie Dr. Teofila Starzyńskiego przy ul. 12 i Carson S. S. ponad Bankiem. — Sprawa Zjazdu Sokolstwa i Zlotu Okręgowego będzie omawianą. Obowiązkiem każdego wydziałowego i reprezentantów wszystkich gniazd jest wstawić się o godz. 8 wieczorem.

Piknik, Wielki Piknik parafii Niep. Serca N. M. P. z gór w Southern Parku dnia 26go lipca.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza w New Kensington Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, że w przyszłą niedzielę odbędzie się miesięczne posiedzenie po południu o godzinie pół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. II, iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17go iipca o godzinie 1:30 po południu w zwyłym miejscu posiedzeń.

Józef Walkowski, sekr.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Tow. św. Józefa Op. Dz. Jezus gr. 29 Unii św. Józefa, odbędzie się w przyszłą niedzielę 17go lipca zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Patrycyusza. Obecność każdego członka jest pożądaną. Także zapraszamy na to posedzenie tych wszystkich Rodaków, któzy jeszcze nie należą do żadnych Towarzystw, a mają zamiar wstąpić, niech przybędą na to posiedzenie, a będą mile przyjęci.

Fr. Moszczyński, prezes
Stanisław Nowicki, sekr.

Uważaj abyś nie zbłądził.

Idąc ulicą Brereton podchodząc już pod samą górę spotykamy ładnie urządzony skład łokciowizny i zdziwiliśmy się swego czasu że polacy tak często mając pod bokiem polski skład lubią błądzić i iść w dół ulicy by znowu leźć pod górę i męczyć się nie potrzebnie. Prosimy naszych Czytelników z gór by zwrócili baczną uwagę na wyprzedaż jaką urządzają Bracia Nalitz, napewno nie zbłądzą w nieporzebne miejsce.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi No. 1, gr. II Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. dnia 17go lipca zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń. Uprasza się członków, aby się stawili jaknajliczniej, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Andrzej Fabiszewski, prezes
Fr. Tatarski, sekretarz.

Niniejszem zwiadmiam wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 1, gr. 2 Unii św. Józefa, iż nasze regularne posiedzenie które się miało odbyć w zeszłą niedziele dnia 10go lipca, z powodu iż było obecnych tylko 7 członków nie odbyło się, gdyż prawo naszej konstytucyi na to nie pozwala, aby z 7 członkami rozpoczynać posiedzenie i roztrzygać sprawy Towarzystwa.

Szanowni Bracia, bardzo nam jest przykro że tu musimy wytykać naszą opieszałość na tak liczne Rycerstwo jak jest Rycestwo św. Michała No. 1, na 34 członków aże by się tylko 7miu stawiło. Bardzo licho stoimy a może najniżej co się tyczy stawiania członków na posiedzenia ze wszystkich nawet najmniejszych Rycerskich Towarzystw a więc zawiadamiamy was Drodzy Bracia, że nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17 lipca br. zaraz po nabożeństwie. Wszyscy członkowie powinni się stawić gdyż ważne sprawy są do załatwienia, a każdy nieobecny będzie podlegał karze 25 centów.

Fr. Wysocki, prezes.
Józef J. Ksiciński, sekr.

Spodnie krótkie dla chłopców, regularna cena 25 i 39 centów kupisz u Applesteina 2707-09 Penn ave., po 13 centów.

Zawiadamiam członków komisyi do rachowania książek wybranych na ostatnim posiedzeniu Brctwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa, aby się raczyli stawić w przyszłą niedzielę tj. dnia 17go lipca zaraz po nabożeństwie w ofisie Zarządu Kościelnego. Następujący Bracia mają się stawić: Wojciech Pietrusiński, Antoni Pawłowski, Bolesław Staszkiewicz, Jan Wiśniewski i Jan Warywoda.

St. Ciemielewski, sekr.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Wilmington, Del.

Pan Wojciech Szulc w Wilmington, Del., kupił okazały dom pod No. 309 Maryland ave. gdzie będzie prowadził nadal swój ineteres na większą skalę. Rodacy powinni popierać swego zamiast innoradowców i po wszelkie rzeczy dewocyjne iść do pana W. Szulc, ponieważ sprzedaje wszystko taniej i w lepszym gatunku od innych.

Czy nogi twoje pocą się?

Silnie pocące się nogi sąwielką niedogodnością, ale pożądana pomoc jest w Severy Proszku do Nóg. Nasyp proszku pomiędzy palce i w końce trzewików, oraz pończoch. Natychmiast zauważysz, jaką to przynosi ulgę. Usuwa wstrętny zapach. Utrzymuje nogę suchą i zapobiega tworzeniu się pęcherzy. Sprzedawany przez aptekarzy i kupców wszędzie. Uważaj, aby ci dano prawdziwego. Cena 25 c. za pudełko. Sporządzony przez W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

Metropolitan National Bank, uar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

DARMO!

Każdy, kto nam przyszle ten wycinek otrzyma absolutnie darmo 32 sztuki i katalok muzycznych instrumentów. Załącz 2c. markę i adrseuj: EUROPEAN NOVELTY Co. Dept. D. 857 Milwaukee ave. Chicago, Ill. 28

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

Geo. J. Henniger, elegandikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: **3423 Butler str.**

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba natychmias gospodarza (Janitor) do Hali Polskich Śpiewaków na górach. Osoba nie powinna być starsza jak 31 do 40 lat, pensya odpowiednia. Zgłosić się do Hali powyższego Tow. pomiędzy 7 i 8ą wieczorem.

Potrzeba 20 polskich robotników do nauczenia się wyrabiania porządków (Tools) płaca w pierwszem tygodniu $1.50 dziennie, po nauczeniu się bardzo łatwo można zarobić od sztuki 2 do 3 dolarów dziennie. Zgłosić się do **American Ax & Tool Co., Glassport, Pa.** (28

Zdolna i znająca się na gotowaniu i prowdzeniu gospodarstwa, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłosić się: **Ewa Brylówna, 2227 Tustin str. Pittsburg, Pa.** (29

Potrzeba ludzi w starszym wieku na farme. Zgłosić się **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba natychmiast panny do zakładu fotograficznego. Zgłosić się można listownie lub osobiście: **Jan S. Kijowski, 13 — 4th ave. — Carnegie, Pa.** (28

Organista samotny, znający prowadzić chór cztero głosowy, gra na organach pedałowych, poszukuje posady od 15go lipca. Wiadomości w Redakcyi „Wielkopolanina''.

Potrzeba natychmiast dobrej gospodyni na plebanie. Zgłosić się do: **Rev. Joseph Lekston, Monongah, W. Va.** (28

Organista i nauczyciel pierwszorzędny, znający grę organową i orkiestacyę, poszukuje dobrej i stałej posady. Zna język angielski biegle. Proszę się zgłosić do redakcyi „Wielkopolanina''

Potrzeba polskiej dziewczyny do zwykłej pracy domowej u polskiej familii, praca stała i wynagrodzenie zadawalające. Zgłosić się **TeofilKryszak, 1115½ Sole str.** przy polskim kościele, **McKeesport, Pa.** (28

Organista posiadający świadectwo z ukończenia Warszawskiej szkoły muzycznej, ma świadectwa od księży Proboszczów, poszukuję posady: **A. Gawroński, 107 Abbott str. Lawrence, Mass.** (29

Pomieszkanie do wynajęcia— 2 pokoje w dobrym stanie, gaz, woda i doskonała oiwnica za $8.00 miesięcznie. Zgłosić się do: **J. Domański, 2108 Marriman alley na południowej stronie.**

Na sprzedaż dom o 6 stancyach i sztor, piekarnia, skład do mąki i stajnia przy 3113 Brereton ave. Sprzedamy tania. Zgłosić się: — **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str.** na górach.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy).

Uradziliście wtedy, że małego chłopczynę, spadkobiercę sławnych tradycyi, spadkobiercę wielkiej krwi, należy wysłać między wrogów naszego narodu, aby nauczył się od nich podstępów, które by potem przeciwko nim samym mógł zwrócić. Dziesięć lat trwała ta nauka I ani razu przez ten czas młoda dusza nie ogrzała się ciepłem rodzinnych tradycyj, ani razu ożywcze tchnienie tych gór nie odświeżyło więdnącego w sercu kwiatu młodocianych wspomnień. Pragnęliście, by ta młoda dusza wcześnie nauczyła się zamykać w sobie, by nauczyła się na zawołanie wywabiać uśmiech na lica, podczas gdy serce żmija tęsknoty obsysała!... Och, te dziesięć lat!...

Młody książę na chwilę zakrył rękami twarz.

— I stało się wreszcie to, co się stać musiało. Czy wam nie przychodziło na myśl, ojcowie szanowni, że młode, zbyt przez burzę wygięte drzewko, snadnie złamać się może? To i ze mną się stało. Rwąca tęsknota złamała się w mej duszy i umarła, wraz z nią umarło także to wszystko, co wyście w małem chłopięciu wiecznotrwałem być mniemali. Czy mieliście prawo tak mniemać?... I za to ja was teraz oskarżam, ojcowie!... że umarło we mnie to z mlekiem wyssane umiłowanie wolności, że zwiędniał w młodocianem sercu barwny kwiat tradycyj dziadowskich, wyście to sprawili, odrywając mnie, jak słabą roślinkę, od rodzinnego gruntu, zmuszając do zatruwania młodej duszy sokami obcej, wrogiej gleby. I wyście sprawili, że w ślad za zapomnieniem swojego, przyszło przejęcie się obcem. Młody dzikus, który przedtem nie widział innego piękna, prócz dzikiego uroku tych urwisk skalnych, został olśniony stołecznym przepychem, w który rozmyślnie wepchnęliście go, i ten przepych stał się dla niego zwolna widomym wyrazem niezmożonej potęgi, przeciw której wszelka próba walki wydawała się śmiesznem szaleństwem. Czy dziwno wam wobec tego, że gdy po wybuchu wojny powoływaliście mnie tutaj dla podniesienia w tych górach sztandaru wolności, mnie się to również tylko śmiesznem wydawało? I takim może byłbym pozostał, zawdzięczając wam, aż do końca życia, gdyby nie pewne zdarzenie już tam, na polu walki.... To nie moja zasługa, ani wasza. Ale zawdzięczając temu zdarzeniu, posiane w dziecinnych latach w mem sercu ziarno zemsty odrazu w bujny kwiat wyrosło, odnalazłem w sobie Szamilowego wnuka.

I dzisiaj odrodzony staję tu przed wami z tem uczuciem w sercu, nie jako winowajca, lecz jako oskarżyciel. Przebaczam wam, starce, moje ciernie młodzieńcze i mój ból, przez który przejść musiałem, by siebie odnaleźć. Ale oskarżam was teraz, że oto i wy, coście mnie przeciw wszelkim wrogim podstępom uzbroić pragnęli, sami daliście się opłatać podstępną siecią, która was obezwładniła, rozwiązując ręce wrogowi, która popchnęła was do niszczenia własnemi rękami tego posiewu wolności, który przedtem z własnych serc przez lata całe wyziewaliście na te góry rodzinne. Oskarżam was, ale was nie obwiniam. Nie ja winien jestem, żem jako dziecko zapomniał o tem, o czem jako dziecko pamiętać nie mogłem, i nie wyście winni, żeście ulegli obecnie zdradzieckim podszeptom, że zamiast topić żelazo w piersiach wspólnego i jedynego wroga, skierowaliście je przeciwko nieszczęsnym współmieszkańcom tego kraju, którzy na równi z wami jęczą pod wspólnem jarzmem...

— Nie ja winien, i nie wyście winni! — mówił dalej z przejęciem się Czawczewadze. — Winowajca jest jeden i zawsze ten sam. Ten, który w potokach krwi zatopił wolność Kaukazu; ten, który pod maską obłudnej łaskawości w duszy słabego dziecięcia zabił wspomnienie jego ojczyzny; ten wreszcie, który z lisią chytrością potrafił zawrócić wasze siwe głowy, który potrafił podszepnąć wam myśl, że wrogami wolności Kaukazu — to są..... Ormianie! O, ojcowie narodu, o, wy bracia, dżigici młodzi! Czas podźwignąć głowę ponad chmurę odurzającego oparu, którą dokoła nas rozsnuto. Czas otrząsnąć z siebie zmorę, która z dzieci bohaterów po ojcach im przekazaną rycerską niezłomność wysysa, która nieci w sercu nienawiść brata przeciwko bratu. Ojcowie i bracia! Czy słyszycie ten płynący ponad górami groźny pomruk burzy? To łopoce skrzydłami zbudzony ze snu śmierci duch Szamila! Ja czuję tu w swych piersiach jego tchnienie, czuję wstające w duszy święte powołanie. Ojcowie i bracia! Niechaj ten sąd zwołany na własną waszą krew, która tem tylko zawiniła, że za długo spała, zamieni się w sąd nad najeźdźcą, nad gwałcicielem niewiast, — nad mordercą niemowląt. Duch Szamila, obroczony krwią przez lata całe wytoczoną z piersi waszej pieczy powierzonego narodu, przemawia w tej chwili do was przez moje usta. Powstańcie, bracia, i niech wasza pomsta będzie jako zerwany burzą ze szczytów Kazbeku granitowy złom skały. Powstańcie, wydajcie wyrok mężnem sercem, i mnie powierzcie jego zlecenie. Ja ze swej strony przysięgam nie spocząć, przysięgam nie zaznać snu, ni zabawy, dopóki choć jeden wróg nie przestanie deptać plugawemi stopami wolnych gór Kaukazu!

Skończył i stanął rozgorączkowany, obcierając dłonią czoło, na którem nie było potu, ale które kłuła, jak szpilkami, uderzająca do głowy, rozgrzana młoda krew.

Przez chwilę panowała cisza, głucha, ale dziwnie uparta, upalne, letnie powietrze, przygniecione zwałami chmur, z których za moment burza ma wybuchnąć.

Wreszcie powstał ze swego miejsca najstarszy ze starców, podniósł ku górze drżące ręce.

— Synu! Zaprawdę duch Szamila przemówił przez usta twoje. I niech wielki Ałłah wspiera twoje kroki, niechaj ci towarzyszy we wszystkich twoich zamysłach. Mocą przez wiek mój nadanej mi władzy uchylam od ciebie wszelkie oskarżenia i powracam ci prawa Szamilowego wnuka — wodza narodu z ręki Ałłaha. Bierz tę władzę i prowadź!

Czawczewadze na moment zacisnął dłonie na twarzy, skurczył się niby, zebrał się w sobie. Potem naraz wyprostował się, jakby wyrósł o głowę, z oczu jego strzeliły jasne błyskawice, na czole zaświeciła gwiazda szczerego natchnienia.

Skłonił się na wszystkie strony.

— Ojcowie, dziękuję wam. Wszystkie auły Kaukazu niedługo posłyszą o mnie.

I teraz zwrócił się do tłoczącej się przy wejściu młodzi.

— Towarzysze dżigici! Czas na nas. Długo rdzewiały w pochwach wasze krzywe szable; długo grzmot wystrzału z waszych dżiwerowanych pistoli obija się tylko pustem echem między skalnemi urwiskami gór. Dziś wybiła godzina. Niech lśniące ostrza waszych kindżałów skąpią się po rękojeść w gorącej krwi wroga; niech każdy wasz strzał uspokoi na wieki jedno wraże serce. Za mną, towarzysze! Do koni!! Do broni!!

— Do koni! — odkrzyknęły liczne głosy. — Do broni!....

W izbie zawrzało jak w kotle parowym.

Zdawało się, że między te ściany wleciał naprawdę jakiś potężny, jak górski orkan, duch i zatrzepotał po nich wzdętemi burzą skrzydłami.

Wkrótce cały wielki podwórzec zaroił się od dziarskich postaci młodych dżigitów ze spływającemi do ziemi z ramion czarnemi burkami, od służby z dymiącemi smolnemi pochodniami w rękach, od dziko wspinających się na powodniach, ogniem parskających rumaków.

Do młodego wodza, dosiadającego już ognistego, czystej krwi źrebca — daru starego Izmaela — przypadła postać niewieścia.

— Dżigicie mój, słyszałam! I niech wielki Ałłah na rękach swych cię nosi... Ale ze mną co? Zwiędnie biedna Fatma, jak więdnie delikatny kwiat, przypalony znojną spieką gorącego południa, zanim jej dżigit powróci! O, dżigicie, o bohaterze ty mój!...

Czawczewadze opuścił nogę, którą już dotykał strzemienia.

I teraz znów pierwszym jego impulsem było powiedzieć: „Dziewico Kaukazu, inna zajęła twoje miejsce! — bo w wezbranej jego duszy prawda, jak oliwa, pływała po wierzchu i do ust się cisnęła.

Ale spojrzał w otchłanne źrenice młodej Czerkieski, ciągnące nieprzeparcie w głęb tajemną, jak odźwierciadlenie srebrnych gwiazd w ciemnej morskiej toni, i zamierzone słowa zamarły w jego gardle.

Wziął dziewczynę za rękę.

— Fatmo, tyś — jak Kaukaz — dochowała wiary! Módl się do Ałłaha, by mnie zachował dla ciebie. Tylko dla ciebie...

Przylgnęła do warg jego gorącemi ustami.

— Dżigicie mój! Pij ze mnie moc i wytrwanie!

Przygarnął ją na moment ramieniem, potem raptem oderwał się od niej, wskoczył na konia.

— Hej! towarzysze-dżigici! Marsz, marsz, po zemstę!

Skrzydlata drużyna potoczyła się ze stromej góry, jak oderwana od skalnego szczytu kamienna lawina.

A nad skalną krawędzią z krwawemi pochodniami w wysoko wzniesionych dłoniach, stali, jak posągi, mlecznobrodate starce i usta ich poruszyły się bezdźwięcznie, szląc za młodymi sokołami błogosławiące modły.

A za skalnym zrębem stała w cieniu biała postać dziewicza, nieczuła na podmuchy wichru, siekącego ostrym szronem i wydymającego spódnicę nad kolanami, przyciskała rękami wyrywające się z piersi serce, i łecąc wytężonym słuchem za oddalającym się szybko tententem, szeptała zbielałemi wargami:

— Oby cię Ałłah na ręku swem nosił.... Oby twe serce jak tygrys było dla wroga, a pozostało zawsze jak gołąbka dla kochanki biednej....

.. ..

W parę godzin później, daleko, daleko w dole pod aułem wykwitnął, jak olbrzymi purpurowy bukiet, na tle czarnej nocy grzywiasty płomień. Potem jeszcze dalej — drugi, potem — trzeci...

To paliły się osady terskich kozaków, sprowadzonych przed laty dla wytępienia do ostatniego ziarnka czerkieskiego plemienia.

Szamilowy duch rękami wnuka zaczął swoje zmartwychwstanie.

TULEJ-SHAN.

Okopowicz, Tyszka i inni skazańcy nie zdołali jeszcze opamiętać się po strzałach, które wyłożyły pomostem ich katów, a ich samych powróciły do życia już prawie z przedsionka śmierci — z pod niezawodnych luf karabinowych, — kiedy otaczający polankę, obraną do wykonania wyroku, i wydający się pustym las galoanu, naraz jakby cudem ożył, zkołysał się, zatrzeszczał od wyłażących, jak z pod ziemi, licznych jeźdźców.

W moment zostali otoczeni przez chmurę brudnych obszarpanych, dzikich postaci, siedzących na brudnych obszarpanych, dzikich koniach.

Zanim minął drugi moment, już każdy z leżących pokotem, przeznaczonych do wykonania wyroku żołnierzy, został obrany z broni, odzieży, koszuli, butów, zostając na śniegu „jak matka rodziła", i tylko z dodatkiem krwawiącej rany w głowie lub piersiach, a każdy z niedawnych skazańców czuł już na swym karku zręcznie narzucony mu dławiący arkan.

Banda w milczeniu wykonała te wszystkie czynności i również w milczeniu, na znak dany przez jakiegoś starszego zbója z wilczą mordą i tygrysiemi ślepiami, ruszyła w pochód, ciągnąc za sobą na strykach swoich więźni, jak psów, przeznaczonych na powieszenie.

Jokodama, któremu wypadło iść w jednym szeregu z Tyszką i Okopowiczem, przyglądał się uważnie swoim nowym panom, węszył nosem, jak wyżeł, i na twarzy jego wybijał się widoczny wyraz zadowolenia.

Parę razy mrugnął swoim towarzyszom porozumiewawczo i z uśmiechem oczami.

Okopowicz, którego sposób odbywania podróży na powrozie i po kolana w śniegu usposabiał niezbyt słodko, na znaki, dawane przez japończyka, obruszył się nerwowo.

— Co?!

— Chunchuzi!.... — odszepnął tamten, wyszczerzając dyskretnie zęby.

Okopowicz spojrzał na niego z wściekłością, jakby go podejrzywając o wyraźne drwiny.

— Więc czegóż wobec tego zęby wyszczerzasz, małpo japońska! To ładny interes jest! W każdym razie muszę ci powiedzieć, że pomimo całego respektu dla tych jegomościów, którzy są poniekąd twoimi kompatryotami, wolałbym był zginąć od tamtych.

Jokodama roześmiał się głośno, na co jednak jeden z konnych oberwańców obejrzał się surowo i wymownie podniósł nahajkę do góry.

Japończyk spróbował zagadnąć do niego w jakiemś narzeczu, brzmiącem dla ucha tak, jak psię skomlenie, wplecione w warkot rozklekotanego młyńskiego kamienia. Lecz próba ta została dość drogo okupiona. Nie poprzestając bowiem na groźbie, zagadnięty rycerz w milczeniu podniósł znów nahajkę i w milczeniu opuścił ją na grzbiet japończyka.

— Masz ci pobratymstwo! — syknął ze złośliwą radością Okopowicz.

I w tymże momencie i na własnym grzbiecie odczuł również skutki swej złośliwości.

Rozmowa ustała.

I pomęczeni, zziajani, niepewni losu, jaki ich czeka, spoglądając nieufnie na swoich ponurych, milczących cerberów, więźniowie brnęli dalej bezdrożami, zapadając powyżej kolan w zaspy zjerszałego śniegu.

Konwój nie zatrzymał się ani na chwilę dla wypoczynku.

Niektórzy z bardziej osłabionych padali już ze znużenia. Ale szarpnięcie powrozem za szyję, uderzenie drzewcem piki, wreszcie sama obawa pozostania na śmierć z głodu i zimna pośród dzikich, bezludnych stepów i najbardziej osłabionych dźwigały na nogi.

Pochód trwał bez wytchnienia do samej nocy.

I wreszcie pośród jednostajnych, białych pól zaczęła występować jakaś czarna plama, która w miarę zbliżania się, rozkładała się na wyraźniejsze kontury wieżyczek, dachów, zębatych murów.

Podchodzili do jakiegoś miasta.

Jokodama, którego, pomimo śmiertelnego, wspólnego wszystkim znużenia, ani na moment nie opuszczała dobra otucha, pokręcił tylko głową, bacznie rozglądając się po okolicy, zawęszył swoim zwyczajem, jakby w nosie a nie w mózgu mając swój centr oryentacyjny, i znów udało mu się szepnąć do Okopowicza.

— Wiem. Dobrze jest!

— Ażebyś pękł! — była mu również cicha odpowiedź.

Niebawem przez olbrzymią bramę wstąpili w środek otaczających miasto murów, w nosy, jak obuchem, uderzył ich rodzimy smród chiński.

Grzęznąc po kostki w lipkiem, cuchnącem błocie, przeszli kilka wązkich uliczek i znaleźli się wreszcie na obszernem podwórzu, otoczonem dokoła jakiemiś szaremi wysokiemi budowlami.

Więźniom pozdejmowano powrozy z szyi i wepchnięto ich do zimnej, wilgotnej, czarnej, jak czeluście piekielne, nory.

Przez długą chwilę żaden nie ośmielał się poruszyć się z miejsca, w którem znalazł się w pierwszym momencie, i każdy macał tylko nieśmiało nogami po przegniłej, lgnącej podściółce podłogi, każdy wsłuchiwał się z natężeniem w otaczającą ciszę czarnej pustki, w której słychać było tylko szelest pod własnemi stopami i odgłos rozmowy, dolatującej skądciś z za ściany.

Wreszcie w jednym kącie szopy rozległo się nieśmiałe, przyciszone zawołanie:

— Jok!

— Ehe! — odezwał się w drugim kącie.

Kierując się tymi odgłosami niebawem znaleźli się obok siebie Okopowicz i Jokodama.

— I cóż ty na to wszystko! — przemówił pierwszy. — Co oni zamierzają! Dlaczego nic jeść nie dają?

Jokodama — wnoskując z szelestu ubrania w okolicach głowy — ścisnął w tej chwili ramionami.

— Wiesz, nie rozumiem tego wszystkiego. Między chunchuzami jest dużo naszych, oni tu właściwie są głową. Powinno by być wszystko zupełnie inaczej. Powinni byli odrazu łby nam poucinać, a nie ciągnąć tu za sobą, albo też odrazu zupełnie inaczej nas traktować. Ale taka połowiczność — niby darować życie, a jednocześnie zagładzać — nie, nie mogę się w tem połapać! Chyba jakiś zupełnie specyalny oddział, zupełnie nieznana mi banda. W każdym razie sądzę, że jutro dowiemy się czegoś pewniejszego.

— Ba, jutro! To łatwo powiedzieć, ale doczekać tego jutra!

— Ha, mogę ci tylko dać dobrą radę. Zagryź mocno zębami swój własny język, to ci uśmierzy głód. A co do pościeli — wierzaj mi, że to błoto pod nogami, wygrzane twojem własnem ciałem, wyświadczy ci taką samą przysługę, jak i najprzedniejsza pierzyna. Mówię ci, idź za moim przykładem!

I ilustrując słowo czynem, japończyk chlapnął ciałem w podnożne błoto, wydając jednocześnie przeciągłe chrząknięcie, mające znamionować rozkosz wygodnego przeciągania się.

Okopowicz zaklął głośno i z całego serca. Jednakże istotnie innego wyjścia nie było.

Wkrótce też po całej szopie rozlegać się zaczęły odgłosy niezdrowego, gorączkowego chrapania, przypominającego nieco przedśmiertne rzężenie ofiar, duszonych kolanami w piersi.

Nazajutrz czuć świt drzwi szopy rozwarły się nagle wpuszczając do wnętrza wraz z powiewem świeżego powietrza nieco szarego porannego światła.

W progu zarysowała się ciemna kudłata sylwetka w baraniej śpiczastej czapce na głowie i z połyskującem ostrzem gołego miecza w dłoni.

— Psy! — rozległ się w łamanej ruszczyźnie chrapliwy gardlany głos.

— Nasz pan, przepotężny, mądry i sprawiedliwy władca Tulej-shan, zanim zostaną wam zdjęte wasze głupie łby z waszych śmierdzących, podłych kadłubów, pragnie każdego z was uszczęśliwić spojrzeniem swoich jasnych oczu. Wstawajcie i niechaj serca wasze wypełnią się przedsmakiem oczekiwanej rozkoszy, niechaj myśli wasze przypadną w psiej pokorze do stóp pana!

Między więźniami zrobił się ruch, jednakże nie bardzo pośpieszny. Ten i ów pomyślał sobie, że to już może ostatnia godzina za pasem, a Okopowicz, tłumiąc idący przez zziębione ciało dreszcz, sarknął głośno:

— To istotnie powód, dla którego warto było wlec nas tutaj na powrozach. Niech was morowe powietrze razem z waszym panem!

Tymczasem u drzwi stanęły szpalerem dwa rzędy uzbrojonych oberwańców; stojący w progu wykrzyknął jeszcze raz, potrząsając niecierpliwie mieczem:

— Dalej, gady, zbierajcie z gnoju swoje trupie ścierwa!

Więźniowie ociągając się, wypychając jeden drugiego naprzód, zaczęli wreszcie wychodzić z szopy.

Ciągnąwszy się przez całe podwórze szpaler zbrojnych wskazywał im odrazu drogę.

Szli z ponuro zwieszonemi głowami i z podełba rzucali spojrzenia na swoje straże, odwzajemniające im się spojrzeniami w których jednak nie było ani cienia oczekiwanej krwiożerczej nienawiści, za to bardzo wiele uważnego rozciekawienia.

I nie byli to już ci sami ludzie, którzy ich wczoraj na powrozach wlekli. Tamci byli typowi Mongoli z kosemi czarnemi oczyma, z wystającymi typowo skulami, u tych zaś u większości wyzierały z pod baranich czapek jasne, otwarte oczy, twarze — acz osmagane wichrami stepowymi — były tylko mocno ogorzałe, ale nie oliwkowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźviową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia i potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przy-pieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze ekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i złuźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Pan Lewicki o stosunkach polsko-amerykańskich.

Wracam z Ameryki, — pisze p. Witold Lewicki w „Pol. Przeglądzie Emigracyjnym".

Co mię najbardziej do podjęcia długiej i mozolnej podróży zachęcało, to nie była prosta ciekawość poznania obcych krajów zamorskich i szukania wrażeń podróży: ale potrzeba serca przyjścia w miarę sił z pomocą naszym rodakom, którzy mają wiele spraw i interesów wymagających dokładnego zbadania warunków miejscowych, rozeznania trudnych zresztą urządzeń prawnych.

Potrzeba było rozejrzeć się na miejscu wśród naszych wychódźców w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, poznać ich warunki pracy i rozwoju, aby można w kraju przyjść im ze skuteczną radą w załatwieniu ich interesów.

Powoli zdobywa sobie polskie wychódźtwo w Ameryce Północnej te urządzenia własne, które pozwolą mu żyć i rozwijać się bez zatraty narodowości polskiej. Ma już swe kościoły bogato uposażone za wdowi grosz polskiego robotnika, ma już swe szkoły polskie, w wielkich miastach w dobre siły nauczycielskie zaopatrzone, na prowincyach biedne i bardzo niedostateczne, ma swe stowarzyszenia, swe związki, towarzystwa oświatowe, tu i owdzie już powstały szpitale polskie, biblioteki, domy ludowe, teatry, sale do wykładów i zabawy, ma polskie dzienniki i słowem powstawać poczyna polskie życie zbiorowe na dalekiej obczyźnie.

Ale czego mu jeszcze dziś braku je, to należytej spoistej organizacyi jednolitej, brakuje organizacyi szkolnictwa polskiego średniego, brakuje organizacyi porady prawnej i pośrednictwa w sprawach prawnych, majątkowych, spadkowym między starym krajem a nowem miejscem pobytu, brakuje świadomej celu organizacyi w kraju i na obczyźnie, brakuje węzła łączności między podażą polskich rąk do pracy a zapotrzebowaniem ich popytem na nie w centrach fabrycznych i na farmach rolniczych w Ameryce, brakuje skupiającej instytucyi dla tych wychódźców, którzy na stale radziby się osiedlić i nie wiedzą gdzie wybrać miejsce osiedlenia, ani w jakich warunkach przyjdzie im prowadzić gospodarkę rolną; brakuje wszelkiego uregulowanego pośrednicwa pracy i kupna gruntów; a już najzupełniejszy brak takiej instytucyi finansowej, którаby skupiała w sobie wszystkie polskie towarzystwa, wiązała w jedno rozstrzelone siły i była widomym łącznikiem w przesyłaniu oszczędności zarobonych do starego kraju.

Te braki są widoczne dla każdego, kto na ziemi amerykaskiej zetknął się z praktycznemi potrzebami wychódźtwa polskiego. Z tego korzystają spekulanci.

A że spekulanci jakiejkolwiek byliby narodowości, nigdy na oku nie mają dobra kraju, całości polskiego wychódźtwa, oraz dobra nieświadomego ludu, tylko swój własny interes, swój „business", jak go tam nazywają — więc muszą powstawać i mnożyć się liczne objawy wyzysku, korzystania z nieznajomości języka, praw i obyczajów tak częstej, jeżeli nie powszechnej, cechy naszego wychodźtwa.

Niejeden drogo okupił swą nieznajomość stosunków, niejedną zapłacił frycówkę a dobrze jeszcze, jeżeli nie wpadł w ręce niesumiennego oszusta, bo i ci są obok bezwzględnych wyzyskiwaczy częstem w Ameryce zjawiskiem.

Oszukują wychódźcę przy załatwianiu spraw prawnych, sprzedażach gruntów w starym kraju, przy kupnie w nowym, oszukują przy wypłacie wynagrodzeń z powodu nieszczęśliwych wypadków, w fabrykach i w kopalniach, oszukują przy podejmowaniu spadków, a najczęściej wyzyskują przy wysyłce pieniędzy do kraju.

Nie można temu zaradzić odrazu.

Niema takiego cudownego środka, któryby niechybnie przyniósł poprawę i zło, które od lat się rozwijało, za jednym zamachem wyrwał z korzeniem.

Ale są sposoby i środki, które należycie zastosowane mogą w krótkim czasie przynieść zmianę na lepszę.

Przedewszystkiem trzeba poprawić oświatę.

Wiem, że parafialne szkoły w Chicago, Milwaukee, Detroit, Cleveland, Pittsburgu, Buffalo i w wielu innych wielkich miastach, gdzie są liczne i bogate polskie parafie, prowadzone są przez księży polskich fachowo i umiejętnie.

Ale wiemy także, że są parafialne szkoły polskie, w których cała nauka ogranicza się do czytania, pisania, nauki katechizmu i pieśni nabożnych. A to już będzie za mało na potrzeby życia praktycznego młodego pokolenia w przyszłych latach w Ameryce. Prześcigną go towarzysze kształcący się w lepszych szkołach, z których więcej i prawdziwej wiedzy wyniosą.

A przecież nie chcemy dzieci polskich pchnąć do amerykańskich szkół t. zw. „grammer schools", które są prowadzone znakomicie, dają i wiedzę i wychowanie, ale grożą odebraniem języka polskiego i dobrowolnem zcudzoziemczeniem polskich dzieci.

Na to jest rada jedna i jedyna.

Szkoły polskie parafialne muszą dorównać najlepszym szkołom amerykańskim, muszą mieć najlepszych nauczycieli i najlepsze środki naukowe.

Wtedy trzeba już będzie pomyśleć o jednolitym planie nauki początkowej i średniej o jednolicie napisanych i do potrzeb młodzieży polskiej w Ameryce wychowującej się zastosowanych podręcznikach naukowych polskich.

Nie zadowoliłbym się wcale dorównaniem szkołom amerykańskim Duma narodowa nakazywałaby nam wytworzyć na podstawie starych polskich wzorów w Europie i nowych doświadczeń w Ameryce typ najlepszej szkoły polskiej, lepszej od amerykańskiej. Należy domagać się od zamożnego polskiego wychódźtwa w Ameryce, aby sprawę oświaty wzięło w staranną opiekę, nie szczędziło środków razem z kościołem polskim, stworzyło lepszą niż dziś jest szkołę polską w Ameryce.

Nie przyjdzie to łatwo.

Będą musiały być usunięte przesądy, złamane trudności i wykupione serwituty, do których sobie dziś rozmaici dobrodzieje i jegomoście roszczą pretensyę z tytułu zasiedzenia.

Szkoła narodowa musi podlegać opiece narodu, całego narodu. Nie może być już dłużej przedmiotem eksperymentów klasy jednej, części społeczeństwa chociażby najszanowniejszych dotychczasowych kierowników.

Musimy domagać się powołania do życia instytucyi jednej, czuwającej nad oświatą — polskiej komisyi edukacyjnej, oraz dla każdej parafii — rady szkolnej miejscowej, złożonej z kuratorów szkoły wolnym wyborem wybranych przez rodziców polskich. Społeczeństwo polskie w Ameryce ma prawo żądać, aby sprawa oświaty narodowej na wolnej ziemi amerykańskiej prowadzoną była z najsumienniejszą starannością i ożywioną została duchem obywatelstwa.

Jestem głęboko przekonany, że na dobrą polską szkołę znajdą się dobre polskie pieniądze. Jeszcze nie mamy naszych multimilionerów, ale już mamy ludzi zamożnych Polaków w Ameryce, którzy dla polskiej oświaty, dla szkoły polskiej gotowi są złożyć ofiary.



LUMIR SEVERA.
Superintendet Laboratoryum Farmaceutycznego Firmy W. Severa Co., w Cedar Rapids, Ia.

Lumir Severa, syn W. F. Severy objął miejsce superintendenta laboratoryum farmaceutycznego u firmy W. F. Severa Co., w Cedar Rapids, Iowa.

Lumir Severa pobierał pierwsze nauki w szkole publicznej w mieście rodzinnem, poczem po ukończeniu szkoły wyższej, uczęszczał na kursa akademiczne w uniwersytecie stanu Iowa, poczem wstąpił na uniwersytet michigański w Ann Arbor, gdzie uzyskał stopień bakalarza sztuki. Później przez jakiś czas podróżował po Stanach i Europie, poczem po powrocie uczęszczał na kurs farmaceutyczny we Filadelfii, gdzie otrzymał stopień chemika farmaceutycznego. Prócz ścisłego przygotowania na polu chemii i farmacyi Lumir Severa w czasie wakacyi cały czas spędzał w laboratoryum gdzie nabrał dostatecznej wiedzy we wszelkich szczegółach wyrobu preparatów chemicznych.

Dążeniem firmy W. F. Severa Co., było zawsze mieć na czele każdego departamentu kompetentnego człowieka, dlatego nabytek Lumira Severy jest cennym dla firmy.

J. H. Vosmok, sekretarz i zarządca, którego rozległe doświadczenie jest potężnym czynnikiem we wzroście interesu, ukończył również wydział farmaceutyczny w uniwersytecie stanu Iowa. Na czele wydziału medycznego znajduje się Dr. F. J. Dvorak, który ukończył regularny kurs medyczny w Rush Medical College w Chicago i który przez szereg lat praktykował w jednym z największych szpitali w kraju, oraz posiada rozległą praktykę lekarską.

Na czele każdego departamentu tej firmy znajduje się zdolny człowiek, p. W. F. Severa, założyciel i prezydent kompnii, także bierze czynny udział w interesie i zawsze stara się usilnie o wszystko, coby dodać pod względem jakości i wartości medycznej do wyrobów, które sławę firmy W. F. Severa Co., rozniosły po całym kraju.

Na Ochronkę.

Ofiary z Allegheny.

Baniszewski	10
Mały	5
Goles	5
N. N.	10
Witkowski	5
Bogiński	10
N. N.	10
N. N.	10
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
Golski	10
Baroszewski	5
Zermański	5
Bieniek	5
Bolak	5
Baczewski	5
Muszkiewicz	5
N. N.	5
N. N.	5
Jekowski	5
Kubawski	5
Skonieczny	5
Woźniak	5
N. N.	5
N. N.	5
Koczewski	5
Bulkowski	10
Przemieniecki	5
N. N.	20
Roch	10
Maciejewski	10
Kwiatkowski	5
Klaja	5
N. N.	10
Bolgus	5
M. Bildheiser	5
Wieżbicki	10
Obastor	5
N. N.	5
Tanszewski	5
Holnacki	5
Roberts	5
Jedanowski	5
Syc	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
Karaszwski	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
Sulkowski	5
N. N.	5
N. N.	5
Wróblewska	5
N. N.	5
N. N.	10
N. N.	5
N. N.	10
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	25
Kwaśniewski	5
Koszela	10
Stakula	5
Bogeński	5
N. N.	5
Wiśniewski C	C 5
N. N.	5
N. N.	10
Maciejewski	10
N. N.	5
N. N.	5
Szumiński	10
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
Pawlas	5
Swic	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
N. N.	5
Musiał	5
N. N.	40
Razem	$6.07

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Na weselu Pawła Kubiszewskiego z panną Franciszką Ćwiklińską na South Side zebrano ofiare na polskie Sieroty w Emsworth, Pa. na wniosek Katarzyny Kubiszewskiej i Anny Adamczak od następujących osób:

Państwo Młodzi	1.00
Państwo Kubiszewscy	1.00
Państwo Ćwiklińscy	50
Państwo Kosmaczewscy	50
Państwo Elborne	50
Państwo Gumienny	50
Państwo Masal	1.00
Leon Gumienny	25
Michał Krantz	25
Władysław Krantz	25
Kazimierz Ćwikliński	25
Piotr Chudziński	50
Maciej Gruński	50
Anna Adamczak	25
Wiktorya Cholewińska	25
Maryanna Andrzejczak	25
Rozalia Skok	50
Paweł Bojanowski	25
Władysław Zmudziński	25
Szczepan Kołodziej	25
Walenty Łagód	25
Bolesław Wasielewski	25
Józef Syer	25
Marcin Kolankiewicz	25
Zdzisław Sierakowski	15
Katarzyna Zmudzińska	10
Maryanna Grzeczka	10
Konstanty Czarnecki	5
Razem	$10.65

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

ŁATWA WSKAZÓWKA.

Jak tylko któryś z organów twego ciała zasłabnie, jest to jakgdyby jakąś wskazówką najrozmaitszych chorób szczególnie tych które zostają wywołane przez „mikro-organizmy". Jedyną drogą, jaka nam wówczas pozostaje, aby zapobiedz chorobie, lub też zasłachować jej rozszerzanie się, jest by wzmocnić osłabione organa, zmusić je do przyjęcia i należytego strawienia potrzebnego ciału pokarmu. Wówczas ciało będzie dość silnem, by się i naadl utrzymać w stanie zdrowotności. Najlepszym środkiem na podtrzymanie i utrzymanie nadal nadwątlonego apetytu, jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina.— Jest to dobry regulator żołądka, a zarazem wzmacniający tonik. Nawet najdelikatniejszy żołądek, który odrzuca wszystkie inne środki przyjmie ten tonik, i stanie się znowu silnym i zdrowym. Jest rzeczą wskazaną, aby go używać we wszystkich niedyspozycyach żołądka, jak niestrawność, zatwardzenie, nerwowość, ataki reumatyzmu, chwilowe bóle głowy, anemią, i we wszelkich chorobach krwi. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner, 1333—1339 So. Ashland avee. Chicago, Ill.

Kąpiel jest przyjemnością.

Kąpiel może stać się prawdziwą przyjemnością przez używanie Severy Leczniczego Mydła Skórnego które uwalnia otworki w skórze od wszystkich nieczystości, pozostawiając skórę miękką, gładką, rumianą i zdrową. Matki chętnie używają tego mydła do kąpania dzieci, gdyż posiada ono wszystkie właściwości dobrego mydła hygienicznego. Jest to najodpowiedniejsze mydło do zmywania głowy i zapoiegania chorobom skórnym. Sprzedawane przez aptekarzy i kupców. Cena 25 centów W. F. Sexera Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy łaskawie nam przesłane spostrzeżenia z Obchodu w Ochronce, za które jesteśmy bardzo wdzięczni korespondentowi. Oryginalne sprawozdanie i obrachunki ukażą się później po odbytych posiedzeniach i załatwieniu wszelkich wypłat zakupionych towarów jak również po uregulowaniu wszelkich zaległości.

Prosimy niniejszem wszystkich, którzy mają do załatwienia jakiekolwiek interesy w połączeniu z Obchodem by zechcieli łaskawie zgłosić się do drukarni Wielkopolanina, zkąd łatwiej można będzie się porozumieć z resztą Komitetu Głównego.

Wszyscy mówią o Pikniku parafii z gór, który się odbędzie dnia 26go lipca w Southern Parku.

Dzielna Dziewczyna.

Niezwykle dzielną i przytomną dziewczyną okazała się Emma Tucholska, pracująca jako kielnerka w restauracyi przy Liberty ul. pod N. 937. Historya jej rzeczywistej odwagi przedstawia się w ten sposób:

Clarence Wells, czarny pracował w tejże samej restauracyi jako odźwierny. W sobotę przywiózł do restauracyi lody Ben Jones, woźnica firmy Reick Ice Cream Co.— Nie wiadomo jaką prowadzili rozmowę Wells z Jonesem, dość, że Wells wbiegł do kuchni porwał długi na 14 cali nóż do krajania mięsa i z okrzykiem „ja cię zabiję'' rzucił się na Jonesa. Tucholska nie tracąc przytomności, w jednej chwili dopadła rozwścieklonego czarnucha i wołając do niego: „jeśli chcesz się bić bij się po dzientelmańsku'' chwyta go za gardło przewraca na ziemię i po kilku chwilach walki wydziera mu nóż z ręki. Jones tymczasem wyniósł się. Zawiadomiono policyę, która obydwu zabrała na stacyę policyjną, gdzie wytoczono im sprawę o zaburzenie spokoju publicznego.

Dzielna dziewczyna zapytana przez reporterów o przebieg całego zdarzenia odpowiedziała, że widząc wybiegającego Wellsa z nożem obawiała się że jeżeli zastąpi mu drogę jaki mężczyzna stanie się nieszczęście i sama zaryzykowała wmieszanie się między wojujących murzynów. Tucholska liczy dopiero 17 lat.

Polscy chłopcy oskarżeni o kradzież.

Policya zabrała 12 letniego Łukasza Hannon i 15 letniego „Andy'' Bombich 2625 Penn ave pod oskarżeniem, że skradli ze składu J. Browarskiego 2639 Penn ave, coś około pięć ufntów samych centów.— Browarski zeznał na stacyi policyjnej, że obaj chłopcy pracowali u niego, i we wtorek ubiegłego tygodnia spostrzegł że zginął mu worek z centami ważący około pięciu funtów. Browarski napadł odrazu na Hannona o centy i trafił dobrze bo Hannon poszedł do tylnej części składu i przyniósł 383 centów, mówiąc że to jest część, jaką otrzymał od Bombicha.

Chłopcy mieli jeszcze jednego wspólnika, którego policya nie może znaleść. Kręcą oni zwalając winę jeden na drugiego, lecz przed sądem wyjdzie oliwa na wierzch i spadnie nowa plama na miłe nasze pociechy przy Penn ave.

Nędza Amerykańska.

Przyjeżdża do Ameryki, dostaje pracę, jest na drodze odrobienia kosztów poniesionych na przejazd i znachodzi śmierć fatalną. A czy to jeden — setki ba nawet tysiące spotyka ten sam los, ale o tem cicho tylko przypadkowo można się dowiedzieć, tylko przypadkowo dołapać tej nici za którą idąc dochodzi się do całej nędzy moralnej,do tego rzeczywistego stanu życia naszych rodaków.

Podobny los spotkał niejakiego Bronisława Słodaka. Słodak przybył do Ameryki zledwie przed kilku miesiącami wraz z żoną i zamieszkał przy ul. 32 w Pittsburgu. Dostawszy pracę we fabryce Carbon czuł się o tyle szczęśliwy, że marzył o sprowadzeniu 3 dzieci, które pozostały w kraju.

W dniu 18go czerwca poszedł jako zwykle do pracy, z której nie miał już mieć korzyści. Przechodząc po pod dźwignią elekryczną (electric crane- został uderzony spadającym kawałem żelaza w głowę, że stracił świadomość i został odwieziony do szpitala St. Francis. Bez przytomności jak nas objaśniono przeleżał nieszczęśliwy człowiek do dnia 9go lipca, w którym to dniu powołał go Bóg do swojej chwały. Biedny człowiek, przez dni kilkanaście przeleżał i oile się zdaje w jednym opatrunku, gdyż widząc obandarzowaną głowę tego nieszczęśliwca nie zdało mi się spostrzedz by nad **marnym forejnerem** próbowano jakowychś środków hirurgicznych, lecz pozostawiono go losowi, by śmierć zrobiła z nim porządek.

Oj ta Ameryka — to piękny wolny kraj — psi i wszelkiego rodzaju zwierzęta mają swoją opiekę ale nad biednym roboczem.... forejnerem nikt się nie zaopiekuje.

Zaledwie co setny a może i rzadziej zdarzy się, że podobny wypadek wyjdzie na światło dzienne, a i tak tych wypadków na setki liczyć można.

Taki Jones Laughlin tać to mordownia, takie zakłady Carnegiego to też rzezalnie, taka Pressed Steel Car Co. w McKees Rocks może stale urzymywać pogrzebowego — jeśli sama nie uprawia całopalenia— ale pomocy z nikąd nie ma.

Zwracamy się do Was Rodacy Robotnicy, we waszym własnym interesie leży by o ile jaknajwiecej podobnych wypadków wychodziło na jaw, by mogły być publikowane i by rozchodził się glos o tych nadużyciach i marnym zabezpieczeniu fabryk amerykańskich nie tylko tutaj ale i w Europie Prasa angielska tego nie zamieści ale pisma polskie ogłoszą. Nadsyłajcie do naszego wydawnictwa Wielkopolanina lub i gdzie indziej wiadomości o podobnych wypadkach, a możemy ręczyć, że odniosą skutek.

W imię dobra wszystkich pracujących w fabrykach w dystrykcie Pittsburskim donieście nam o wszelkich wydarzeniach we fabryce w której pracujecie, wasze nazwiska zatrzymamy w tajemnicy,a przez takie publikowanie nadużyć fabrykantów spodziewamy się, że choć w części zmusi to niecnych do lepszego wglądania w środki zabezpieczające życie pracujących.

W doniesieniach takich zupełnie krótko zdajcie sprawę, choćby tylko w ten sposób:

N. N. (imię i nazwisko) pochodził z Galicyi, z Poznańskiego, z Królestwa (jeśli możliwe wieś również) pracował przy (tu podać pracę) został zabity (dzień) lub doznał pokaleczeń (jakich) itd.— Takie krótkie zawiadomienie opracujemy w odpowiedni sposób, — gdyż sam pracując poprzednio we fabrykach znam całe prowadzenie maszyny i w ogóle mogę zdać sprawę w jaki mniej więcej sposób mogło nieszczęście nastąpić.

Rodacy, nie jest to błachą sprawą — brońmy się sami bo w obronie naszej nie stanie ani państwo ani wielcy nasi, musimy wziąć obronę we własne ręce, a w tej sprawie Wielkopolanin staje zawsze po waszej stronie. W razie potrzeby dołożymy wszelkiego trudu by niejasną sprawę wyświetlić i niedozwolić na wyzysk i poniewieranie.

Dochodzą nas posłuchy, że w tym tygodniu we czwartek rozpocznie się niesłychana wysprzedaż u Braci Nalitzów na przeciw kościoła polskiego na górach.

Niepoprawni smarkacze.

Wiele już razy pisaliśmy o wybrykach dzieci, które w skutkach okazują się utratą życia lub ciężkiem kalectwem. Mimo nawoływań, mimo przestróg dawanych ustawicznie, chłopcy czepiają się przechodzących pociągów, a choć wypadki dość często się zdarzają nie odstraszają od praktykowania podobnych wybryków.

Jedynastoletni Budzyński z południowej strony, czepiał się pociągu towarowego biegnącego po ulicy Josephine na południowej stronie i spadł tak nie-fortunnie, że na miejscu pozostał trupem, rozbijając sobie głowę o bruk uliczny.

Choćby rodzice świętemi słowami przemawiali, choćby karcili surowo nie pomaga to tej rozwydrzonej młodzieży, która właściwie nie boi się nikogo, na słowo napomnienia stekiem najgorszych słów odpowie i napewno dłużną w słowach nie pozostanie. Nader smutny to objaw i trudno cośkolwiek wymyślec by temu zapobiedz. Utrzymać dzieci w domach ciasnych trudno, ulica je wychowuje, a że na ulicy głównym opiekunem jest policyant więc powinen baczyć na postępki tych niepoprawnych — lecz niestety ani tego niema. Policya powiększej części znajdzie się w chwili wypadku dopiero wtedy gdy wypadek się zdarzył i jest wielkim bohaterem — po nieszczęściu.

Ładne obrazki.

Poniedziałkowa „Post'' na pierwszej stronie drukuje ładne obrazki dwu bandytów, którzy są oskarżeni o napad na tramwaj i postrzelenie oficera policyi S. Stewarta. Na pierwszy rzut oka rozpoznaje się te rodzinne rysy z oznakami cywilizacyi amerykańskiej. Dwaj ci wiele obiecujący młodzieńcy to William Herman inaczej W. Naper w wieku lat 18, zamieszkały przy ul. Holt S. S. — drugi to jego kuzyn Franciszek Hudziak, inaczej Edward Miller 18 lat liczący zamieszkały pod N. 1106 Carson ul. W tem „gangu'' był jeszcze trzeci ananas (pine apple) ale policya nie może go narazie dostać w swoje czułe i delikatne opiekuńcze rączki.

Dwaj ci obiecujący wiele obywatele wraz z trzecim usiłowali zatrzymać i obrabować tramwaj linii Washington w niedzielę do dnia, a w czas spłoszeni zranili śmiertelnie lejtnanta policyi S. Stewarta. Aresztowania dokonano w hotelu Yoder przy ulicy Forbes w pobliżu ul. Magee.

Bandytów wydał brat nieschwytanego wspólnika, który wracając rano od pracy znalazł się w pobliżu punktu urządzonego napadu i rozpoznał w aresztowanych uczestników. Po rozpoznaniu rozwiązał się język pierwszemu Hermanowi i w ten mniej więcej sposób opisuje historyę ostatnich dni:

„W ubiegły wtorek Ed. McDonough i ja dostaliśmy pracę na okręcie lecz z powodu niskiej wody dojechaliśmy zaledwie do Freedom, Pa., zkąd wróciliśmy do Pittsburga w sobotę rano. Na Grant ul. towarzysz mój kupił w składzie zastawniczym rewolwer, następnie zwiedziliśmy kilka teatrów z ruchomymi obrazami i wtedy to towarzysz mój podał propozycyę, by zatrzymać i obrabować tramwaj, do czego ja nie miałem nigdy dostatecznej odwagi. Po południu gdy wreszcie zgodziłem się na pomysł towarzysza kupiłem w dziesięcio centowym składzie dwie chusteczki czerwone, a McDonaugh czarną czapkę z daszkiem. Następnie udaliśmy się celem wyszukania odpowiedniego miejsca do zatrzymania tramwaju i takowe wybraliśmy przy moście Saw Mill tutaj również McDonough próbował swego rewolweru czy dobrze funkcyonuje. Wróciliśmy następnie na West End i zatrzymaliśmy się do 9 godziny wieczorem, poczem udaliśmy się na ul. Carson gdzie spotkaliśmy mojego kuzyna Hudziak. — Hudziak zaopatrzył się w stary rewolwer i we trzech udaliśmy się na obrane miejsce do napadu. Gdy spostrzegliśmy tramwaj nadjeżdżający McDonough i mój kuzyn wyskoczyli z ukrycia i wpadli na konduktora przerzucającego krzyżówkę. Na tej samej karze jechał oficer policyi Stewart i gdy zeskoczył z tramwaju i krzyknął na napadających dostał postrzał. Uciekliśmy następnie, ale co się stało z McDonough nie wiem.

Oto w skróceniu historya opowiadana przez bandytę, który obecnie znajduje się na stac. policyjnej na Południowej Stronie i oczekuje rezultatów wraz ze swoim kuzynem.

Stan Policyanta jest groźny, — gdyż dostał postrzał w pachwinę w miejsce nader niebezpieczne.

O ile nas słuchy dochodzą są to Litwini, a podają się za Polaków.

Jużto Litwin, jeśli popełnił jakie świństwo lub popełnia krzyczy w niebogłosy, że jest Polakiem.

Czyś był kiedy w Southern Parku? Jeżeli nie, to jedź dnia 26go lipca gdyż będzie tam piknik parafii z gór, a zabawisz się doskonale.

Smutna niedziela dla dziadka.

Wnuczka p. Fr. Długońskiego z gór Eulalia Iwińska pogrążyła w smutku dom i rodzinę państwa Długońskich. Pięciomiesięczna córeczka Tomasza Iwińskiego zmarła w przeszłym tygodniu, a w niedzielę odbył się pogrzeb z domu żałoby.

Krzyczał daremnie o pomoc.

Michał Snyder 20 letni zamieszkały przy ul. Gardner w McKees Rocks poszedł się kąpać ze swoim przyjacielem S. Ostapem w niedzielę po południu do rzeki Ohio. Snyder nieobeznany z głębią rzeki napróżno wołał ratunku i po kilku chwilach poszedł na dno. Ostep bał się iść przyjacielowi z pomocą, a nikogo nie było w pobliżu by pomyślał o ratunku. Gromadka kąpiących się dzieci, przy brzegu tak była przerażoną rozpaczliwymi krzykami, że w pośpiechu uciekła i nie zawiadomiła nikogo o nieszczęściu. Ciała dotychczas nie znaleziono.

Państwo A. M. Bugaj zamieszkałych na górach obdarzył Pan Bóg zdrowem chłopakiem. Winszujemy.

Wysprzedaż lipcowa u Applesteina jest rzeczywiście czemś nadzwyczajnem. Skład codziennie zaledwie może pomieścić napływ kupujących, a każdy otrzymuje swoją cząstkę oszczędności. Każdy wybiera się do tego Składu by wziąć udział w lipcowej sprzedaży. Pospiesz się również i przyjdź ze swymi przyjaciołmi do Składu Applesteina, 2707-09 Penn ave.

Ocalił rodzinę.

Z nieznanej przyczyny wybuchł pożar w domu Kobisza przy West Liberty ul. i szybko ogarnął prawie cały budynek. Kubisz spostrzegłszy pożar zdołał wynieść w bezpieczne miejsce całą rodzinę. Ogień spowodował szkodę ocenianą na 2,000 dolarów.

Skleczony lodem.

Jakie to dziwne w lecie może być ktoś skaleczony lodem, a jednak podobny wypadek zdarzył się przy Penn ave., lecz wina tego to naganny zwyczaj czepiania się wozów. Siedmioletni Stanisław Rosowski 1619 Penn ave., został monopotłuczony kawałem lodu. Mały Rosowski uczepił się wozu z lodem przejeżdżającego przed domem i wdrapawszy się do środka ściągnął kawał lodu blisko 200 funtów ważący na siebie.

Ciężko potłuczonego chłopca zabrano do kancelaryi dr. Evans, gdzie 16 sztychami zaszyto mu ranę w głowie, poczem zabrano go do domu.

Czy wiesz, że dnia 26go lipca od będzie się piknik parafii N. S. M. z gór w Southern Parku.

Dziki czyn.

Pewien murzyn nazwiskiem John Tury rozbił palantem (baseball batt) głowę od pięciu lat z nim siedzącej towarzysce. Po dokonaniu tej zbrodni ukrył się, lecz już po dwu godzinach znalazł się w ręku policyi i osadzono go we więzieniu do dalszych rozpraw.

Coś dla naszych.

Gdy nie mamy polskich przedsiębiorców pomiędzy naszemi, to dają się słyszeć narzekania, że tę i nie jedną rzecz możnaby dać wykonać i nabyć od polaka. — Tak słusznie, ale gdy się już ma odpowiednią firmę że cię może zaopatrzeć w to co potrzebujesz, to mimo tego nie idziesz do swojego tylko do obconarodowca — czemu? nie mamy odpowiedzi na to.

Mówiąc o powyższem, chcieliśmy zwrócić uwagę na to cośmy sami naocznie widzieli.

Mieliśmy sposobność być zeszłej niedzieli na Cmentarzu polskim — tam dużo nagrobków mniejszych i większych pięknie i mniej pięknie wyrzeźbionych, lecz o dziwo, na tych nagrobkach widzisz napis niby proszący przechodnia o modlitwę, lecz tak pokaleczonym polskim językiem, że zamiast usta mające sformować się do modlitwy formują się do śmiechu, a może do żalu, że śp. ten lub ów nie zasłużył sobie na to, ażeby mu postawiono nagrobek a na tem nagrobku wyryte lecz czysto po polsku. **Proszę o Zdrowaś Marya.** — Przypisać to można sobie samym i wina polega tylko na nas samych, bo pocóż pchamy się z takiemi rzeczami jak wykonanie nagrobka do obconarodowca, który nie mówi i nie czuje naszej słodkiej mowy.

Pocóż idziecie ażeby wam skreślał błędne wyrazy na tem co nam jest najdroższe.

Czyż nie mamy od kilku lat w tym zawodzie Polaka, człowieka inteligentnego i znającego swój fach, który wam wykona tę pracę odpowiednio a przedewszystkiem nie kalecząc języka, który powinien nam być drogiem.

Pracą tą zajmuje się nasz Rodak Walenty Witalis 1920 Plank Road na południowej stronie, z takiemi rzeczami obsłuży was odpowiednio i po cenie umiarkowanej.

Chcesz coś nabyć a za połowę ceny, to idź do składu Braci Nalitz na górach a będziesz zadowolony na każdym zakupnie.